

POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA 2022

W poniedziałek, dnia 15 listopada 2021 r. bez względu na pogodę

Międzynarodowy Match Footballowy **POLSKA—WĘGRY**

◆ REPREZENTACYJNE DRUŻYNY PAŃSTWOWE ◆

Początek punktualnie o godzinie 20.45

STADION PGE NARODOWY



STRON **90** STRON



Veru

PLAY
NEW



PLAY
NEW



FOOTBALL.





Drodzy Przyjaciele!

Przed nami ostatni akcent kwalifikacji do mistrzostw świata, które w 2022 roku zostaną rozegrane w Katarze. Bezpośredni awans z naszej grupy zapewnił sobie faworyt – reprezentacja Anglii, czyli wicemistrz Europy. Biało-czerwonym o promocję na przyszłoroczny mundial przyjdzie powalczyć w ścieżce barażowej.

Ostatnim rywalem, z którym w fazie grupowej eliminacji zmierzy się drużyna selekcjonera Paulo Sousy, będzie reprezentacja Węgier. To zespół, z którym łączą nas lata tradycji. Niemal dokładnie sto lat temu właśnie z Węgrami reprezentacja Polski rozegrała swój pierwszy mecz w historii. Przez bardzo długi czas Madziarzy byli dla nas surowym nauczycielem futbolu, później to Polacy częściej wychodzili z potyczek zwycięsko. Mimo zapewnionego udziału w barażach, musimy zrobić wszystko, by i tym razem dopisać do swojego konta triumf. Trzy punkty wywalczone w starciu z Węgrami mogą dać naszej kadrze rozstawienie w losowaniu grup barażowych. Jest więc o co walczyć!

Bardzo cieszy mnie to, że z Węgrami zmierzymy się na stadionie PGE Narodowym. To nasza twierdza, miejsce, w którym reprezentacja Polski nie zwykła przegrywać. W całej historii zdarzyło się to tylko dwukrotnie. Fantastyczny doping i atmosfera na trybunach stołecznego obiektu są czymś absolutnie wyjątkowym. Jestem pewien, że zawodnicy czują się w Warszawie doskonale i całym sercem wierzę, że i tym razem wspólnie będziemy mogli cieszyć się ze zwycięstwa, a dzieła dopełnimy w meczach barażowych.

Bądźcie z nami! Łączy nas piłka!

Cezary Kulesza
Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej



Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7,
02-365 Warszawa
tel.: 732 122 222, fax: +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpn@pzpn.pl; wsparcie@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.lacznospilka.pl

Program przygotowali: **Paweł Drazba, Emil Kopański, Jacek Janczewski, Karol Tatar, Michał Zachodny (ekspert Viaplay), Piotr Wiśniewski, Andrzej Klemba, Tadeusz Danisz, Jaromir Kruk**
Projekt okładki: **Mateusz Sadowski**
Studio graficzne: **Iwona Polak, Rafał Miłośński, Mateusz Sadowski**
Skład graficzny: **Piotr Przychoźden**
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfrasport, East News, PAP**

Druk: **Copy General**

DOŁĄCZ DO NAS!



LaczyNasPilka.pl



REPREZENTACJA POLSKI



Kamil Grabara

08.01.1999
FC Kopenhaga
80/195
0

Bramkarz



Łukasz Skorupski

05.05.1991
Bologna FC
84/187
5/0

Bramkarz



Wojciech Szczęsny

18.04.1990
Juventus FC
85/196
61/0

Bramkarz



Jan Bednarek

12.04.1996
Southampton FC
77/189
36/1

Obrońca



Bartosz Bereszyński

12.07.1992
UC Sampdoria
77/183
39/0

Obrońca



Matty Cash

07.08.1997
Aston Villa FC
79/185
1/0

Obrońca



Paweł Dawidowicz

20.05.1995
Hellas Verona
80/189
7/0

Obrońca



Kamil Glik

03.02.1988
Benevento Calcio
80/190
90/6

Obrońca



Robert Gumny

04.06.1998
FC Augsburg
61/177
2/0

Obrońca



Michał Helik

09.09.1995
Barnsley FC
80/191
7/0

Obrońca



Tomasz Kędziora

11.06.1994
Dynamo Kijów
73/183
25/1

Obrońca



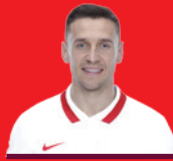
Tymoteusz Puchacz

23.01.1999
1.FC Union Berlin
74/180
9/0

Obrońca



Maciej Rybus
19.08.1989
Lokomotiw Moskwa
75/173
66/2
Obrońca



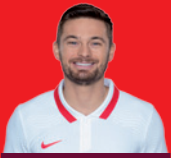
Przemysław Frankowski
12.04.1995
RC Lens
70/176
21/1
Pomocnik



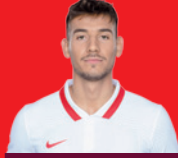
Kamil Józwiak
22.04.1998
Derby County
70/176
21/3
Pomocnik



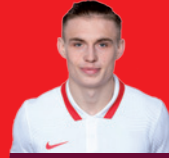
Mateusz Klich
13.06.1990
Leeds United
73/183
37/2
Pomocnik



Karol Linetty
02.02.1995
Torino FC
73/176
39/5
Pomocnik



Jakub Moder
07.04.1999
Brighton & Hove Albion F.C.
78/188
17/2
Pomocnik



Przemysław Płacheta
23.03.1998
Norwich City FC
71/178
6/0
Pomocnik



Damian Szymański
16.06.1995
AEK Ateny
70/181
7/1
Pomocnik



Piotr Zieliński
20.05.1994
SSC Napoli
75/180
65/7
Pomocnik



Robert Lewandowski
21.08.1988
Bayern Monachium
79/185
128/74
Napastnik



Arkadiusz Milik
28.02.1994
Olympique Marsylia
78/186
60/16
Napastnik



Krzysztof Piątek
01.07.1995
Hertha BSC
77/183
20/9
Napastnik



Karol Świderski
23.01.1997
PAOK FC
77/184
13/5
Napastnik



PAULO MANUEL CARVALHO SOUSA



Sylwetka selekcjonera

Urodził się 30 sierpnia 1970 r. w Viseu (Portugalia). Posiada licencję UEFA PRO. 51-letni szkoleniowiec w przeszłości prowadził m.in. takie kluby, jak Leicester City, ACF Fiorentina czy Girondins Bordeaux. Z Maccabi Tel Awiw zdobył mistrzostwo Izraela, a z FC Basel mistrzostwo Szwajcarii.

Jako zawodnik dwukrotnie sięgał po UEFA Champions League – w sezonie 1995/96 z Juventusem, a w 1996/97 z Borussią Dortmund. Z klubem z Turynu zdobył również mistrzostwo kraju i Puchar Włoch. Grał także w SL Benfica, Sportingu CP, Interze Mediolan, Parmie F.C., Panathinaikosie AO, a także RCD Espanyol. Z młodzieżową reprezentacją Portugalii wygrał mistrzostwo świata U-20. W zespole seniorów rozegrał 52 mecze. Uczestnik mistrzostw Europy 1996, 2000 oraz mistrzostw świata 2002.

Po zakończeniu kariery piłkarskiej pełnił funkcję asystenta selekcjonera reprezentacji Portugalii, pracował również z młodzieżowymi kadrami narodowymi. W latach 2008–2010 był szkoleniowcem drużyn: Queens Park Rangers, Swansea City i Leicester City. W latach 2011–2013 prowadził węgierski Videoton FC, następnie był trenerem Maccabi Tel Awiw i FC Basel. W latach 2015–2017 był szkoleniowcem klubu ACF Fiorentina, potem chińskiego zespołu TJ Quanjian, a następnie francuskiego Girondins Bordeaux. 21 stycznia 2021 roku został selekcjonerem reprezentacji Polski.

**It takes all our
tricks to protect
the climate.**



#EUGreenDeal





SZTAB REPREZENTACJI POLSKI



Paulo Manuel Carvalho Sousa
Selekcjoner



Manuel Julio Cordeiro da Silva Pereira
Trener-asystent



Victor Manuel Sánchez Lladó
Trener-asystent



Paulo Jorge Fernandes Grilo
Trener bramkarzy



Lluís Sala Perez
Trener przygotowania fizycznego



Antonio José Gómez Diaz
Trener przygotowania fizycznego



Cosimo Cappagli
Analityk



Hubert Mołowiejski
Szef banku informacji



Jacek Jaroszewski
Lekarz



Paweł Bamber
Fizjoterapeuta



Marcin Bator
Fizjoterapeuta



Adam Kurek
Fizjoterapeuta



Wojciech Herman
Fizjoterapeuta



Jakub Kwiatkowski
Team Manager ds. sportowych
rzecznik prasowy



Łukasz Gawrjolek
Team Manager ds. logistyki



Paweł Kosedowski
Kierownik techniczny



Paweł Sidorowicz
Asystent kierownika technicznego



Tomasz Leśniak
Szef Kuchni



Radosław Marciniuk
Zastępca Szefa Kuchni



Wojciech Zep
Dietetyk



Jakub Rejmoniak
Technical filming



Filip Adamus
Łączy Nas Piłka



Adrian Duda
Łączy Nas Piłka



Łukasz Grochala
Fotograf PZPN



Jacek Marczewski
Ochrona



Robert Siwek
Ochrona



Przed reprezentacją Polski ostatni akcent eliminacji mistrzostw świata 2022. Biało-czerwoni zapewnili już sobie udział w barażach o mundial w Katarze, a dziś na PGE Narodowym w Warszawie zmierzą się z Węgrami. O trudach i pozytywach listopadowego zgrupowania na konferencji prasowej opowiedział selekcjoner Paulo Sousa.



**PAULO SOUSA:
W TEJ RODZINIE
KAŻDY ZNA
SWOJĄ ROLE**



POLSKA

LOTOS

GLÓWNY SPONSOR REPREZENTACJI



**OFICJALNY DOSTAWCA
SPRZĘTU SPORTOWEGO**

PAULO SOUSA O...

Stanie swojego zdrowia po koronawirusie

Na szczęście szybko wyzdrowiałem, aczkolwiek to nie były łatwe chwile. Przez pierwsze trzy dni miałem wysoką gorączkę, kaszel, zatkaany nos, bóle gardła i głowy. Po kilku dniach te objawy minęły i mogłem już rozpocząć w moim pokoju delikatną aktywność fizyczną, by dotlenić trochę mózg, nabrać świeżości. Oczekałem dziesięć dni i po tym czasie mogłem wykonać test, który dał wynik negatywny, kolejny również i dzięki temu mogę być na zgrupowaniu reprezentacji Polski.

Aklimatyzacji w drużynie Matty'ego Casha

Gra w drużynie narodowej to nie tylko wielka odpowiedzialność, ale też coś dodatkowego, co bardzo trudno opisać słowami. Jesteśmy jedną wielką rodziną. Każdy rozumie, jaką pełni w niej rolę, wie o tym, że musimy budować zespół, a nie tylko zbiór indywidualności. Jestem spokojny o integrację Matty'ego. Im dłużej znam Casha, tym bardziej go rozumiem i tym większą więź czuję z tym chłopakiem. Jestem przekonany, że znakomicie zintegruje się z innymi zawodnikami. Ma w sobie mnóstwo energii, entuzjazmu, zawsze jest pozytywnym człowiekiem. Myślę, że dobrze mieć kogoś takiego w drużynie. To również świetna okazja dla niego. Będzie mógł posłuchać języka polskiego, nie tylko w swojej rodzinie. Wiemy, że co-

raz częściej stara się porozumiewać w tym języku z mamą.

Roli Casha w drużynie narodowej

Chciałbym, żeby Matty wyprowadzał nasze akcje z linii obrony. Będę oczekiwał od niego, aby poruszał się na całej długości prawej części boiska. Chcę, żeby grał intensywnie, bo to zawodnik, który ma predyspozycje, żeby występować na wysokiej intensywności. Jego obecność w kadrze powinna również spowodować większą konkurencję na prawej obronie. Matty będzie dawał nam nowe możliwości, bo pojawią się także plany na pozostałych zawodników. Może uda się przestawić Kamila Józwiaka lub Przemysława Frankowskiego na lewą stronę. Dzięki Matty'emu będziemy mogli nieco inaczej ustawiać zespół. Wiemy, że może dać więcej opcji w naszym systemie gry.

Powrocie do reprezentacji po kontuzji Arkadiusza Milika

Często popełniamy duży błąd, myśląc, że zawodnik może grać, jeśli zakończył już rehabilitację. Tyle że ta ostatnia część powrotu do pełnego zdrowia jest najtrudniejsza. Mało tego, Milik doświadczył sporej nieregularności w grze. Nastąpiło to wskutek jego urazów, przez co nie był w stanie wykręsać z siebie maksimum potencjału. Dla napastnika liczą się przede wszystkim bramki, bo w każdym sposobie postrzegania snajpera najważniejsze są liczby. Reprezentacja narodowa pomaga wielu napastnikom w zdobywaniu bramek i podnoszeniu ich poziomu. Miejmy nadzieję, że uda nam się jeszcze raz zapewnić to Arkowi. Milik to dla nas bardzo ważny zawodnik.



OSHEE



OFICJALNI SPONSORZY REPREZENTACJI

FAKRO

Ustronianka



OFICJALNI PARTNERZY REPREZENTACJI



**Zastępcach zawodników,
którzy nie będą mogli zagrać
ze względu na nadmiar żółtych kartek**

Z takimi problemami musimy zmagać się w piłce wielokrotnie, ale wymuszone zmiany często dają nam dodatkowe opcje. Dzięki takim sytuacjom możemy też się rozwijać. Nieobecność jednego gracza może być szansą dla kolejnego. Już zdarzało się, że dawaliśmy okazję gry zawodnikom, którzy nie występowali zbyt często w reprezentacji, a nawet tym grającym mniej w klubach. Mamy w kadrze zawodników, którzy będą mogli zastąpić piłkarzy pauzujących za żółte kartki. W trakcie meczu dochodzi do różnych sytuacji, potrzebujemy więc takich zawodników, którzy posiadają odpowiednie umiejętności.

Meczu z Andorą:

Już przed meczem mówiłem, że nie będzie to wcale łatwe spotkanie. Rywale cały czas szukali kontaktu. A my, po dobrym początku, prowadząc 2:0, lekko się rozluźniliśmy i straciliśmy gola. Takie sytuacje mogą się zdarzać, ale powinniśmy być bardziej skoncentrowani i umieć je przewidywać. Strzeliliśmy trzy gole na Węgrzech i nie wygraliśmy. Z Anglią bramki straciliśmy po rzucie karnym i w 86. minucie po rożnym. W meczu z Andorą faul też był niepotrzebny. Rozwijamy się, strzelamy dużo goli, ale musimy to poprawić. Ostatecznie zdobywamy to, co chcieliśmy. Wygrywamy i zagramy w barażach. Możemy się z tego powodu cieszyć.

Jacek Janczewski

ZOBACZ WIĘCEJ NA: SKLEP.LACZYNASPILKA.PL



**BIAŁE CZY
CZERWONE?**

SKLEP.LACZYNASPILKA.PL
FB PZPN SKLEP KIBICA

POLSKA - WĘGRY



Łączy nas piłka

Reprezentacja Polski rozegrała na stadionie PGE Narodowym w Warszawie już 30 spotkań i jest na nim niepokonana od 2014 roku.



NARODOWA TWIERDZA CORAZ MOCNIEJSZA

nas piłka



Łączy nas



Obiekt powstał w latach 2008–2011 w miejsce Stadionu Dziesięciolecia. Ma czwartą (najwyższą) kategorię w klasyfikacji UEFA. Może pomieścić 58580 osób. Piłkarska inauguracja Narodowego nastąpiła 29 lutego 2012 roku meczem towarzyskim Polska – Portugalia (0:0). – To był udany debiut Stadionu Narodowego. Taka publiczność, prawie 60 tysięcy ludzi na trybunach, nieraz poniesie naszą reprezentację. To dodaje skrzydeł. Stadion jest piękny, fantastyczny, jeden z najładniejszych w Europie, a może nawet najładniejszy – mówił Franciszek Smuda, ówczesny selekcjoner reprezentacji Polski. – Jestem pozytywnie zaskoczony. Obiekt robi wrażenie, jest z czego być

dumny – dodał Robert Lewandowski, który to spotkanie z powodu urazu obejrzał z trybun.

W 2012 roku Jerzy Brzęczek prowadził Raków Częstochowa. Był na meczu z Portugalią. – Mamy piękny stadion, jest się czym pochwalić przed światem – mówił wtedy w częstochowskiej „Gazecie Wyborczej”. – Nikt z kibiców nie mógł narzekać. Akustyka jest bardzo dobra. Komfort oglądania idealny, bo nic nie zasłania płyty. Do tego stadion jest zadaszony i ma zasuwany dach. Ten obiekt zrobił na mnie niesamowite wrażenie. Rozmawiałem m. in. z Kubą Błaszczykowskim i piłkarze też wypowiadają się o stadionie w superlatywach – zaznaczył.



Przez lata najważniejszym obiektem dla polskiej piłki był Stadion Śląski, nazywany „Kotłem czarownic”, który potrafił pomieścić 100 tys. kibiców. Biało-czerwoni grali na nim od 1956 roku i pokonywali takie potęgi, jak: ZSRR (2:1 w 1957 roku), Anglia (2:0 w 1973 roku), Holandia (4:1 w 1975 roku), Włochy (1:0 w 1985 roku) czy Portugalia (2:0 w 2006 roku). Do tej pory rozegrano tam 59 spotkań reprezentacji Polski.

Od 2012 roku rolę stadionu głównego drużyny narodowej pełni PGE Narodowy w Warszawie. I tu też Polacy mogą pochwalić się wspaniałymi wygranymi. To właśnie na tym obiekcie pierwszy raz w historii pokonali Niemców (2:0). Tu stawiali „kropkę

nad i” w eliminacjach do mistrzostw Europy 2016, 2020 i mistrzostw świata 2018. Dwa razy nie dali się ograć odwiecznemu rywalowi – reprezentacji Anglii w eliminacjach do mistrzostw świata (1:1 w 2012 i 2021 roku).

To pierwsze spotkanie z Anglią jest też pamiętne z innego powodu – po obfitych opadach deszczu mecz z 16 października trzeba było przenieść na dzień później. Mimo to na trybunach i tak pojawiło się 47 300 kibiców. Piłkarze wielokrotnie zapewniali, że stadion w Warszawie i pełne trybuny są dwunastym zawodnikiem zespołu. Polacy przegrali tu tylko dwa razy: w 2013 roku z Ukrainą i rok później ze Szwecją.



“

**Jestem
pozytywnie
zaskoczony.
Obiekt robi
wrażenie,
jest z czego
być dumnym.**

Od 10 października 2021 roku stadion PGE Narodowy ma patrona – trenera stulecia PZPN Kazimierza Górskiego. Jako selekcjoner z reprezentacją Polski (prowadził ją w latach 1971-1976) wygrał trzecie miejsce na mistrzostwach świata (1974), złoto (1972) i srebro (1976) Igrzysk Olimpijskich. – To ogromne wydarzenie. Kazimierz Górski był bardzo ważną postacią dla polskiej piłki nożnej, legendą. Cieszymy się, że został uhonorowany w taki sposób i teraz stadion PGE Narodowy będzie nosił jego imię – podkreślił Cezary Kulesza, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. – Był człowiekiem ogromnych ambicji. W trudnych latach dawał Polakom nadzieję na odzyskanie naszej wielkości. Był patriotą i człowiekiem urodzonym do zwycięstw. Bardzo się cieszę, że ten stadion nosi teraz imię Kazimierza Górskiego. PGE Narodowy to twierdza reprezentacji i polskich kibiców – zaznaczył premier Mateusz Morawiecki.

PGE Narodowy jest też od 2014 roku areną finału Pucharu Polski. Gościł również finał Ligi Europy w 2015 roku, a także pięć spotkań podczas Euro 2012, w tym dwa z udziałem Polaków, ćwierćfinał i półfinał.

Andrzej Klemba

LICZBY REPREZENTACJI POLSKI NA PGE NARODOWYM

2

porażki ponieśli Polacy na PGE Narodowym
– z Ukrainą i Szkocją

9

razy padł remis

13

razy bramkarze reprezentacji Polski
zachowali czyste konto
na PGE Narodowym

19

wygranych odnieśli biało-czerwoni
na PGE Narodowym

23

bramki zdobyli rywale
na PGE Narodowym

26

z tyloma reprezentacjami mierzyli się Polacy
na PGE Narodowym



27

bramek na PGE Narodowym
zdobył Robert Lewandowski

75

goli strzelili Polacy na PGE Narodowym

2812

dni reprezentacja Polski jest niepokonana
na PGE Narodowym

27763

to najniższa frekwencja na PGE Narodowym.
Tytu kibiców obejrzało w 2015 roku
meczu Polski z Gibraltarem (8:1)

51961

to średnia liczba kibiców podczas meczów
reprezentacji Polski na PGE Narodowym

58000

ludzi było na ostatnim meczu
na PGE Narodowym Polska – San Marino.
To rekord obiektu

1558849

tytu fanów w sumie było na meczach
reprezentacji Polski na PGE Narodowym



KAŻDY MOŻE BYĆ BOHATEREM

W 2021 roku już dwanaście goli oraz siedem asyst zagwarantowali reprezentacji Polski rezerwowi. Analizujemy, z czego wynika taka skuteczność przeprowadzanych przez Paulo Souseu zmian.



Łączy nas piłka





W czternastu spotkaniach, w których reprezentację prowadził Portugalczyk, zespół strzelił 36 goli, a więc oznacza to, że więcej niż co trzecie trafienie jest autorstwa zawodnika rezerwowego. W zasadzie to, że selekcjoner potrafi wyczuć moment w meczu, widać już od jego debiutu, gdy w Budapeszcie kadra przegrywała 0:2 z Węgrami. Wówczas w 59. minucie dokonał potrójnej zmiany i po chwili był już remis. To dośrodkowaną przez Kamila Jóźwiaka z prawej strony piłkę strącił Grzegorz Kry-

chowiak i ta spadła pod nogi Krzysztofa Piątka. Od wznowienia gry Polacy od razu doskoczyli pressingiem do gospodarzy i po odzyskaniu posiadania zagranie Piotra Zielińskiego otworzyło drogę do bramki Jóźwiakowi, który wyrównał stan spotkania. Skrzydłowy był również zaangażowany w trzeciego gola, który dał biało-czerwonym pierwszy punkt w eliminacjach MŚ 2022.

To pierwsze, marcowe okienko reprezentacyjne było zwiastunem efektu zmienników: trzeciego gola z Andarą rów-



niez zagwarantował duet rezerwowych (asysta Kamila Grosickiego, bramka Karola Świderskiego), a na Wembley to Arkadiusz Milik – wszedł na boisko w przerwie – zagrał ostatnie podanie przed trafieniem Jakuba Modera. Sousa rotacji w przerwie dokonuje stosunkowo często – w niemal co drugim spotkaniu. O ile w przypadku meczu z Islandią przed mistrzostwami Europy było to zrozumiałe, wynikało z towarzyskiego charakteru sprawdzianu, o tyle coraz częściej jego korekty są sygnałem

dla zespołu, by przyspieszyć grę. Także dlatego wprowadzani zawodnicy bardzo szybko okazują się niezwykle istotni dla losów spotkań – w kluczowym, wygranym starciu z Albaniją w Tiranie to Mateusz Klich podawał do Świderskiego przy rozstrzygającym trafieniu.

Portugalczyk korzysta z przepisu, który pewnie w futbolu zostanie na dłużej. Wprowadzony po pandemii jako pomysł FIFA i przy zgodzie IFAB – najważniejszej organizacji pilnującej i modyfikującej regulamin gry – rozszerzający opcję trenerom z trzech do pięciu zmian. Jednak szkoleniowcy muszą pamiętać, że w grze mają do wykorzystania rezerwowych tylko trzy okienka plus przerwę w spotkaniu. To sprawia, że często dochodzi do podwójnych lub nawet potrójnych zmian.

Sam przepis o rezerwowych jest stary jak sam futbol. W kwietniu 1889 roku w meczu towarzyskim Walii ze Szkocją dokonano pierwszej w historii zmiany – podstawowy bramkarz gospodarzy nie pojawił się w ogóle, zastąpił go więc awaryjnie... amator, by po 20 minutach wszedł za niego sprowadzany naprędce prawdziwy bramkarz. Oczywiście zmiany zostały dopuszczone w piłce nożnej dopiero w 1958 roku, a w mistrzostwach świata, co ciekawe, dopiero od edycji w 1970. Chociaż współcześnie ten manewr kojarzy się z opcją wprowa-



**Sousa rotacji
w przerwie
dokonuje
stosunkowo
często
– w niemal co
drugim meczu.**

dzenia maksymalnie trzech rezerwowych, to ten limit obowiązuje ledwie od 1995. Oznacza to, że znacznie dłużej trenerzy mieli do dyspozycji jedną lub dwie roszyady. Dla każdego trenera – klubowego lub reprezentacyjnego – to ogromne wsparcie. W dobie coraz bardziej skomplikowanego procesu treningowego, rozszerzonych do ponad 20 zawodników kadr oraz możliwości analizowania gry w trakcie meczu, każda korekta może mieć rozstrzygające znaczenie. Coraz częściej obserwujemy zmienianie ustawień poprzez wprowadzanie nowych zawodników. W przypadku Sousy było to widoczne już od początku: w Budapeszcie po raz pierwszy razem na boisku byli Robert Lewandowski, Krzysztof Piątek i Arkadiusz Milik. Kolejnym przykładem na to, że również Sousa potrafi zmieniać ustawienie w trakcie meczu, jest spotkanie z Hiszpanią podczas EURO 2020. – W drugiej połowie wycofaliśmy jednego z napastników, żeby czterech obrońców mogło bronić w linii, a to spowodowało, że mieliśmy momentami kontrolę nad tym meczem. A gdybyśmy mieli większe wyczucie pod bramką, mogliśmy strzelić więcej goli – zapewniał Sousa.

To także w Seville dokonał... historycznej zmiany, gdy tuż po wyrównującym голу Lewandowskiego z Hiszpanią Sousa zdecydował się zdjąć z boiska Mateusza Klichy i wprowadzić trzydziści lat młodszego Kacpra Kozłowskiego. W tym momencie pomocnik Pogoni Szczecin stał się najmłodszym zawodnikiem w historii tego turnieju i – co ważniejsze – zdecydowanie poradził sobie przeciwko tak uznanym rywalom. Nie było ze strony Sousy żadnych obaw. – On, chłopak bez doświadczenia, zrozumiał wszystko, o co został poproszony, wniósł powiew świeżego powietrza, był kluczowym zawodnikiem przy przechodzeniu z obrony do ataku – chwalił Kozłowski selekcjoner.

Obok Hiszpanii drugim najbardziej kompletnym meczem w wykonaniu reprezentacji był ten z Anglią w Warszawie, również zakończony remisem, choć to goście prowadzili. W tym spotkaniu ciekawy był kontrast pomiędzy dwoma selekcjonerami – o ile Paulo Sousa wykorzystał limit pięciu zmian, o tyle Gareth Southgate... nie dokonał żadnej. Dla Polaków gola strzelił oczywiście wprowadzony w 68. minucie Damian Szymański, a w Anglii rozgorzała dyskusja, dlaczego tamtejszy selekcjoner tak zwlekał, gdy jak na dłoni było widać, że nowi zawodnicy na boisku dodali gospodarzom energii. Sam Southgate w każdym wywiadzie po spotkaniu musiał odpowiadać na pytania o brak zmian, gdy przecież w mistrzostwach Europy, które dla

jego drużyny zakończyły się na finale, tuż przed rzutami karnymi wprowadził piłkarzy, by wykonywali jedenastki. Może to niepopularny przykład, bo efektem była porażka, ale niech świadczy to o różnorodności manewrów selekcjonerów przy pięciu (a nawet sześciu w meczach z dogrywką!) możliwych roszyadach.

Sousa tylko w czterech meczach nie wykorzystał limitu zmian, nie licząc tych towarzyskich z Rosją i Islandią, które dawały pełną swobodę selekcjonerom. Co ciekawe, trzy ze wspomnianych czterech to spotkania mistrzostw Europy, gdy za każdym razem wprowadzał o jednego pił-



karza mniej. To także w Petersburgu dokonał najpóźniejszej pierwszej zmiany – przeciwko Słowacji, wpuszczając Tymoteusza Puchacza oraz Przemysława Frankowskiego dopiero na kwadrans przed końcem. To był jednak wyjątek od reguły. Jeśli selekcjoner biało-czerwonych nie decyduje się na wpuszczenie nowych zawodników w przerwie, nie jest zmuszony do zrobienia tego nawet wcześniej (jak przeciwko Albanii w Warszawie), to nie zwleka tak długo: średnio to 61. minuta.

Kolejnym interesującym aspektem jest liczebność zmian. Tych potrójnych Sousa dokonał już sześć, podwójnych

– aż osiem. To również sprawia, że piłkarze siedzący na ławce rezerwowych muszą być czujni i przygotowani do wejścia. A Portugalczyk w rozmowach podkreśla, że nie ma dla niego podstawowej jedenastki i zmienników, że każdy liczy się równie mocno. I póki co historię jego roku w Polsce piszą także piłkarze, którzy przekonywali do siebie dzięki szansom otrzymanym w trakcie meczów. Tak było ze Świderskim, Kozłowskim, Dawidowiczem, Buksą, Frankowskim, Szymańskim i nawet Zalewskim. U Sousa naprawdę każdy może być bohaterem.

Michał Zachodny, ekspert Viaplay



“

**Kolejnym
interesującym
aspektem
jest
liczebność
zmian.**



WĘGIERSKA KLAMRA

Rok napastników, pełen emocjonujących spotkań, taktycznych ewolucji i konkretów. Co powiedział nam pierwszy mecz pod wodzą Paulo Sousy i co zostało z kadrą od wizyty w Budapeszcie?

Nawet w 2016 roku reprezentacja Polski, choć dotarła do ćwierćfinału mistrzostw Europy, nie rozegrała tylu spotkań, co w minionych dziewięciu miesiącach. Ostatni raz biało-czerwoni wybiegali na boisko częściej w jednym roku kalendarzowym w 2008, gdy organizowane były jeszcze zimowe zgrupowania dla zawodników ligowych, a także dodatkowe spotkania towarzyskie przed turniejem w Austrii i Szwajcarii. To był jednak drugi najbardziej zapelniony międzynarodowymi spotkaniami kadry rok w XXI wieku. I doszło w nim do wielu zmian, które wdrożył Paulo Sousa.

Zanim nadszedł debiut portugalskiego selekcjonera, to zaczęły się spekulacje. Znakiem firmowym jego warsztatu szkoleniowego z poprzednich klubów w całej Europie był tzw. system hybrydowy, czyli łączący dwa różne ustawienia w zależności od fazy spotkania. Zastanawiano się więc, czy również w reprezentacji Polski, mając do dyspozycji znacznie mniej czasu do pracy treningowej, będzie podejmował próbę wdrożenia tak skomplikowanego rozwiązania taktycznego.

Jednak dla samego Sousy, co wskazał na pierwszej konferencji z mediami w Warszawie, ważniejsza była kwestia mentalności i charakterystyki jego zespołu. On sam utożsamiał się z futbolem, który opiera się na kontroli posiadania piłki oraz wysokim pressingu, czyli cechach w poprzednich latach, dekadach nieutożsamianych z reprezentacją Polski. Portugalczyk zapewniał, że nie chce oduczyć piłkarzy tego, co przynosiło im najlepsze wyniki, ale miał zamiar rozwinąć możliwości kadry. Spotkanie z Węgrami w Budapeszcie miało być tego przykładem.

Marzec nowości

Zaczął się od spotkań internetowych, bodaj pierwszych tego typu w historii reprezentacji. Ale tak zaprezentował się prawie pięćdziesięciu piłkarzom Paulo Sousa, następnie już powołanym przekazując kolejne informacje doty-

czące taktyki. A na boisku treningowym nie było marowania czasu: zamiast ćwiczeń wprowadzających, od razu przechodził do taktyki, ćwiczenia ustawienia i oczekiwań wobec piłkarzy na konkretnych pozycjach. Z Węgrami już widać było różnicę, choć proces nauki był kosztowny. Gdy na samym początku spotkania zabrakło zdecydowania w pressingu po wyrzucie z autu na połowie przeciwnika, to gospodarze jednym prostopadłym podaniem stworzyli sytuację sam na sam z Wojciechem Szczęsnym. Na wyjeździe 65-procentowe posiadanie wystarczyło jedynie do remisu, choć wysoki doskok do rywali zdawał egzamin: dziewiętnaście odzyskanych piłek na połowie Węgrów przełożyło się na dwa gole.

– Ryzyko to część pracy trenera – komentował po spotkaniu Sousa, wyjaśniając niespodziewaną szansę dla debiutanta, Michała Helika. – Decyzja o jego grze wyini-



Trener chce wykorzystać formację ataku w jak największym stopniu.

Łączy nas piłka





kała m.in. ze wzrostu. Wiedzieliśmy, że rywal będzie grał długą piłką za naszą obronę i będzie się to wiązało z dużą liczbą pojedynków powietrznych z napastnikiem. Stąd Helik, który jest nowy, potrzebuje czasu, by wprowadzić się do zespołu. Chciał grać bezpiecznie, a my potrzebujemy ryzyka, gry do przodu – tłumaczył jego zmianę. Bezpośredniość w przekazie medialnym była kolejnym standardem, do którego wszyscy musieli przywyknąć. Dotyczyło to również oceny poszczególnych zawodników, wskazywania błędów oraz tłumaczenia decyzji taktycznych.

Ten mecz był zwiastunem pierwszego półroczu współpracy Paulo Sousy z reprezentacją Polski: wiele ekscytujących momentów, goli, walki do końca o punkty, ale też problemów, w jakie zespół wpędzał się przez adaptację do systemu hybrydowego. W spotkaniach z trudniejszymi rywalami (Anglia, Hiszpania) Portugalczyk decydował się jednak już na jedno ustawienie – z trójką środkowych obrońców, wahadłowymi i dwoma napastnikami. To także te mecze należały do najlepszych w wykonaniu jego drużyny.

Jednak błędy zespołowe oraz indywidualne kosztowały serię wyników: w Budapeszcie oprócz źle założonego wysokiego pressingu i braku krycia przy pierwszym

gol, był też brak zdecydowania, gdy trzeba było reagować na nieliczne ataki gospodarzy. Natomiast atuty pokazane wówczas przez Polaków zostały na resztę roku: odważne i świetne zmiany Sousy, wykorzystanie napastników i ich skuteczność, walka do końca o wynik oraz odrabianie strat... Nic dziwnego, że po remisie Sousa po raz pierwszy, choć nie ostatni w 2021 roku wyróżnił charakter i mentalność drużyny.

Kwestia napastników wymaga rozwinięcia. Sousa stanowczo wyjaśnił jeszcze przed meczem z Węgrami, że dla niego najbardziej wartościową formacją w kadrze jest ta ataku i będzie robił wszystko, by ją wykorzystać w jak największym stopniu. W przypadku Roberta Lewandowskiego zdało to egzamin: w dwunastu występach u Portugalczyka strzelił aż jedenaście goli i ma szansę przeciwko Węgom pobić swój roczny rekord w reprezentacji (jedenaście trafień w 2015). Kapitan drużyny już zdobył więcej bramek niż w dwóch poprzednich latach razem wziętych.

Jednak nie tylko on trafiał. U Sousy debiutowali Adam Buksa oraz Karol Świdorski, a Jakub Świerczok zaliczył połowę ze wszystkich swoich występów w kadrze. Z wystawianych snajperów nie zdołał jeszcze gola strzelić tylko Dawid Kownacki, choć zagrał tylko raz. Milikowi dłu-

go przeszkadzały kontuzje, ale wrócił w listopadzie i trafił z Andorą. Napastnicy odpowiadali za 25 z 36 trafień, w klasyfikacji za Lewandowskim są z pięcioma trafieniami właśnie Buksa i Świdzki. Co dziś wydaje się nieprawdopodobne, to Świdzki wystąpił u Portugalczyka w największej liczbie spotkań, z ławki nie wstając tylko raz – właśnie w Budapeszcie. Akurat z Węgrami Sousa mógł w kluczowym momencie postać na boisko najmocniejszy zestaw „dziewiątek”: Lewandowskiego, Piątka i Milika, gdy jeszcze wcześniej dyskutowano, że nie ma takiej możliwości.

Jesienne ewolucje

To, co przyniosła jesień i wnioski z mistrzostw Europy, to bardziej ustabilizowana taktyka: zamiast systemu hybrydowego już zdecydowana gra w 1-5-3-2, co zresztą pomogło drużynie w trudnych warszawskich meczach z Albanią oraz przeciwko Anglii. Przełożyło się to na efekty głównie defensywne: pięć spotkań jesiennych to tylko trzy stracone gole, tyle co w starciu z Węgrami czy ze Szwecją.

Jednak fundamenty w grze się zmieniają i ostatni październikowy mecz był tego potwierdzeniem. Może nie tak szalony, nie tak otwarty jak ten z Węgrami, ale przeciwko Albanii na wyjeździe biało-czerwoni pokazali, że uczą się kontroli poprzez wysoki pressing oraz posiadanie piłki. Tylko w czterech z trzynastu meczów to rywale mieli wyższy udział w grze, a w Tiranie udało się utrzymać przy futbolówce przez 55% czasu. Według statystyk InStat gospodarze – pomimo żywiołowego i często przesadzonego wsparcia z trybun – średnio nie mogli wymienić więcej niż pięciu podań bez doskoku i interwencji któregoś z Polaków. To wynik lepszy niż ten z Budapesztu, co również podkreśla rozwój zespołu Sousa. Spotkania z Andorą oraz Węgrami mają spiąć klamrą ten rok kadry: piętnaście meczów, które – przez niesatysfakcjonujący wynik w EURO 2020 – doprowadziły do barażu o mistrzostwa świata. Chociaż początkowo opinia publiczna zastanawiała się, czy ten projekt rewolucji Sousa ma sens, to argumenty wciąż są po stronie selekcjonera. Co ważniejsze – piłkarze również.

Michał Zachodny, ekspert Viaplay





Wszedł na najwyższy szczebel w Anglii niesamowicie płynnie i chyba nie każdy zdaje sobie sprawę, że może to być pierwszy od wielu lat taki przypadek w polskiej piłce. Jakub Moder potrzebował zaledwie miesiąca od przenosin z ekstraklasy, by zadebiutować w Brighton & Hove Albion. Po kolejnym miesiącu po raz pierwszy zagrał w wyjściowym składzie i od tamtej pory regularnie utrzymuje w drużynie naprawdę mocną pozycję. W erze Premier League nie było Polaka, który zaliczyłby tak błyskawiczny przeskok. Coraz odważniej poczyną sobie również w drużynie narodowej.



JAKUB MODER: OD DZIECIAKA O TYM MARZYŁEM

Łączy nas piłka





Gdy przychodziłeś do Brighton&Hove Albion, trener Graham Potter uprzedził cię, że będziesz musiał poczekać na swoją szansę.

To prawda. Odbylem z nim pierwszą rozmowę, od razu zapewnił, że zna moją sytuację i chwilę będę zmuszony poczekać. I tak wszystko poszło bardzo szybko, zwłaszcza biorąc pod uwagę historię polskich piłkarzy, którzy przychodzili z ekstraklasy do Premier League. Na to, by zacząć regularnie grać, potrzebowałem dwóch miesięcy. To wcale nie jest długi okres, choć wiadomo, że z mojego punktu widzenia trochę się dłużyło.

Na własnym terenie w barwach „Mew” debiutowałeś w starciu z Newcastle United. To było dla ciebie duże przeżycie?

Atmosfera nie była najlepsza. Wiadomo, sytuacja była bardzo trudna, bo graliśmy bez kibiców. Zabierało to trochę radości. Jasne, poziom piłkarski jest zdecydowanie wyższy, ale pod samym względem otoczki – nic specjalnego. Dopiero pierwszy mecz z kibicami, wygrany przez nas z Manchesterem City 3:2, odbył się przy udziale części publiczności. Wtedy pojawił się dreszczyk emocji. Teraz, gdy na trybunach zasiada kilkadziesiąt tysięcy fanów, każde spotkanie jest wy-



jątkowe. Atmosfera jest całkiem inna niż w Polsce, nie ma dopingu przez cały mecz. Czuć jednak, że kibice żyją tym, co dzieje się na murawie. Zwyczajna zmiana strony, wyjście spod pressingu, klepięcie piłki – od razu pojawiają się brawa.

O różnicach na trybunach już wiemy, a co możesz powiedzieć o różnicach w intensywności gry?

Wzrost intensywności wymuszony jest przez poziom piłkarski zawodników w Premier League. Im piłkarze są lepsi, tym szybciej myślą i grają. Już w treningu jest to bardzo odczuwalne, a gdy dochodzi do

tego mecz, jest jeszcze mocniej. W ekstraklasie da się narzucić intensywność, ale to dwie różne bajki. Jest dużo mniej błędów technicznych, przez co podania są dokładniejsze. Trzeba przesuwać, pracować, by w ogóle mieć jakiegokolwiek szanse na odbiór piłki.

Jak bardzo różnisz się od Jakuba Modera sprzed kilku miesięcy?

Gdybym miał wymenić konkretne elementy, które poprawił, miałbym problem. Widzę jednak, że całościowo jestem zdecydowanie lepszym piłkarzem. Zrobiłem z pewnością spory postęp. Moją siłą jest jednak spokój. Nie stresuje mnie fakt, że wychodzę na boisko, by grać w Premier League, czyli najlepszej lidze świata. Jasne, miałem słabsze występy, ale mam wrazenie, że im silniejszy rywal, tym cała drużyna gra lepiej. Nie wyglądamy najgorzej, ja też chyba nie. Myślałem, że będę potrzebował więcej czasu, by się dostosować, a jednak poszło to całkiem sprawnie.

“

Nie stresuje mnie fakt, że wychodzę na boisko, by grać w Premier League, czyli najlepszej lidze świata.

Gdy podpisywałeś kontrakt, mówiłeś, że marzenia się spełniają. Jak wyglądają twoje pragnienia w zderzeniu z rzeczywistością?

Wszystko jest mniej więcej tak, jak sobie to wyobrażałem. Zawsze do tej ligi ciągnął mnie jej poziom. To chyba naturalne, każdy piłkarz chciałby grać w najsilniejszej lidze świata. Od dzieciaka o tym marzyłem. Nieśamowite umiejętności piłkarzy, fantastycznie żyjące meczem trybuny. Czego chcesz więcej? Gdy dostałem sygnał o zainteresowaniu ze strony Brighton, w dodatku z opcją półrocznego wypożyczenia do Lecha, nie miałem żadnych wątpliwości.

Widzisz w sobie coś, co chciałbyś jeszcze poprawić?

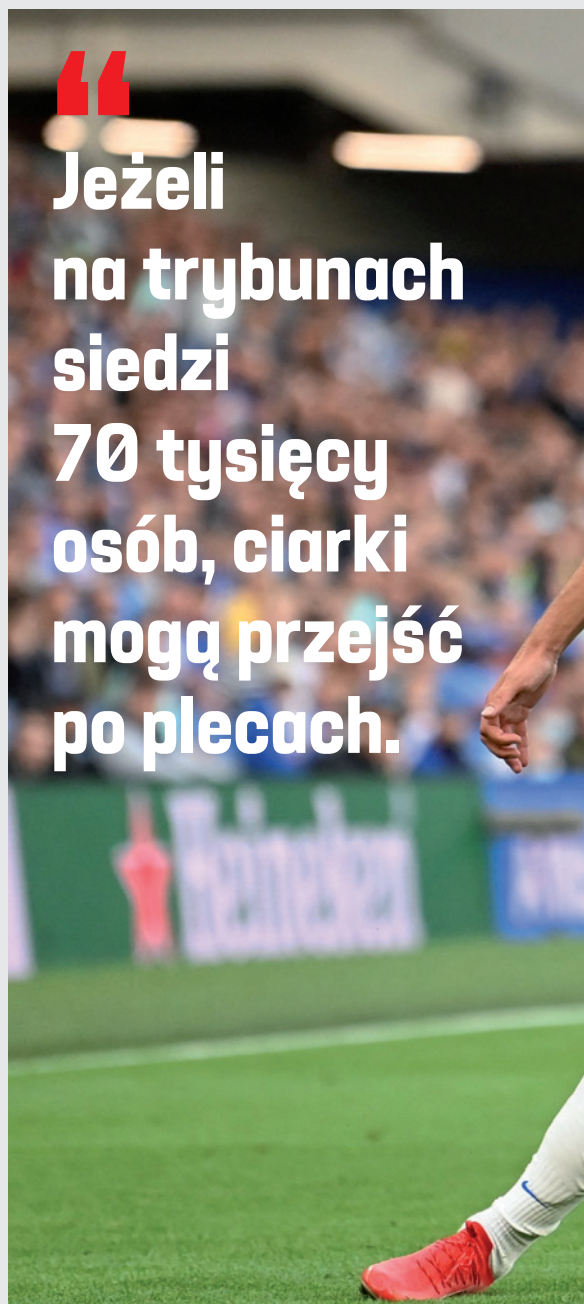
Zdarzają mi się w meczach momenty, w których głupio tracę piłkę. W takiej lidze to od razu widać, bo rywale potrafią wykorzystać każdy, najmniejszy nawet błąd. Myślę, że mogę jeszcze poprawić nieco koncentrację. Obok mnie często gra Adam Lallana, który jest niesłychanie impulsywnym piłkarzem. Gdy stracę piłkę, albo nawet nie uda mi się jej odebrać, często słyszę: „Wake up, Kuba, wake up!”. Pobudka jest natychmiastowa. Adam chce bardzo dobrze dla całego zespołu, dlatego tak bardzo się angażuje.

W barwach Brighton grasz nieco inaczej niż w reprezentacji. To dość nietypowa pozycja.

Zgadza się. W Lechu grałem na pozycji „6”, w kadrze na „8”. Można powiedzieć, że w klubie to też „8”, lecz nieco inna. Gdy obrońcy mają piłkę, pokazują się do gry w środkowej strefie. Gdy natomiast atakujemy, mam za zadanie wykonywać ruch za linię defensywy rywala. Nie mam jednak konkretnych wytycznych, dostaję bardzo dużo dowolności. Moja ucieczka za plecy obrońców otwiera możliwości zagrania oraz przestrzenie. Bardzo dobrze współpracuje mi się też z Markiem Cucurellą. To kolejny plus.

A co z liczbami? Na razie w Anglii wypracowałeś jedną bramkę i jedną asystę.

Jasne, chciałoby się więcej, ale nie podpalam się. Dla mnie najważniejsze jest, by rozgrywać dobre mecze. Jeżeli trener, koledzy i kibice są ze mnie zadowoleni, nie ma znaczenia, że nie strzeliłem gola czy nie zaliczyłem asysty. Inna sprawa, że jako zespół nie zdobywamy wielu bramek. Ja nie jestem też napastnikiem. Raczej poluję na uderzenia z dystansu, a nie zawsze jest miejsce, by oddać taki strzał. Do stałych fragmentów



“
Jeżeli
na trybunach
siedzi
70 tysięcy
osób, ciarki
mogą przejść
po plecach.”

gry też nie jestem jeszcze wyznaczany. Specjalistą od rzutów różnych jest Pascal Gross.

Nazwy rywali w lidze angielskiej robią jeszcze na tobie wrażenie?



Jasne, mecze z takimi przeciwnikami jak Manchester City, Manchester United czy Liverpool FC podnoszą adrenalinę. Chodzi też oczywiście o kibiców. Jeżeli na trybunach siedzi 70 tysięcy osób, ciarki mogą przejść po plecach. Nie na wszystkich stadio-

nach miałem jeszcze okazję zagrać przy publiczności. Mam nadzieję, że szybko poznam smak gry na każdym obiekcie przy komplecie fanów.

Rozmawiali: Filip Adamus i Adrian Duda
Współpraca: Emil Kopański



CHŁOPAK Z OSTRÓDY, KTÓRY ZBIERA OWOCE SWOJEJ PRACY

POLSKA

Ostatnie miesiące są dla Pawła Dawidowicza szczególnie udane. Z grona jednego z wielu graczy o dużym potencjale, awansował do wąskiej grupy kadrowiczów, bez których trudno dzisiaj sobie wyobrazić reprezentację Polski. Wychowanek Sokoła Ostróda pokonał w tym roku duży dystans, ale długo i pieczołowicie przygotowywał się do takiego przełomowego okresu.





O cierpliwości i wytrwałości 26-letniego Pawła Dawidowicza świadczy najlepiej fakt, że w tym roku powrócił do reprezentacji Polski po... blisko sześciolietniej przerwie. Debiut w biało-czerwonej koszulce zaliczył w listopadzie 2015 roku. Polska wygrała z Czechami we Wrocławiu 3:1, a Michała Pazdana zastąpił wchodzący dopiero w międzynarodowy futbol Dawidowicz. Na zgrupowanie kadry był już nawet rok wcześniej, ale debiutu latem 2014 roku nie dostąpił. Trener Adam Nawałka miał go jednak cały czas w swoim notesie, brał również pod uwagę przy powołaniach na EURO 2016. – Od dziecka Paweł wiedział, że chce grać w piłkę, a jego marzeniem była reprezentacja Polski – wspomina jeden z pierwszych trenerów naszego bohatera, Paweł Oliwa. – Już wtedy było wiadac, że ma predyspozycje, że zaczyna być lepszy nawet od chłopaków o kilka lat starszych – dodaje. Jeżeli premierowe powołanie do kadry Nawałki było sensacją, to pierwsza nominacja od trenera Paulo Sousy również była z gatunku tych „nieoczywistych”. – Ja się jednak spodziewałem tego powołania. Wiemy, że konikiem selekcjonera jest liga włoska, ogląda ją bar-

“
Od dziecka Paweł wiedział, że chce grać w piłkę, a jego marzeniem była reprezentacja Polski.

dzo uważnie, więc na pewno należało brać pod uwagę Pawła – mówi Piotr Czachowski, były reprezentant Polski, a dzisiaj ekspert włoskiej piłki. Paweł Dawidowicz pochodzi z Ostródy. Stosunkowo długo, bo do szesnastego roku życia, trenował w swoim rodzinnym mieście. Zajęcia zaczynał w miejscowym Sokole. Do gimnazjum chodził już w Olsztynie. – Wtedy łączył naukę poza miastem z treningami w Ostródzie. Z czasem pojawiła się oferta Lechii Gdańsk – mówi jeden z pierwszych trenerów Pawła. – Dzisiaj to wysoki chłopak, ale za dziecka to był taki... patyczek. Jeden z niższych w zespole, szczupły, ale siłę w nogach miał – wspomina trener. – Pamiętam, gdy czasem grywalismy z rówieśnikami z zagranicy. Niektórzy czuli obawy, nadmierny respekt. Pawłowi nie robiło jednak różnicy, z kim rywalizuje, chciał wygrać. Ta zawziętość procentowała w późniejszych latach – mówi trener Paweł Oliwa, który był również jego wychowawcą w szkole podstawowej.

Transfer nastolatka z czwartoligowego Sokola do Lechii Gdańsk nie wzbudził wielu emocji. Ot, jeden z wielu chłopaków, który trafił do akademii silniejszego klubu. Z nową drużyną Dawidowicz zdobył jednak mistrzostwo Polski U-17 i szybko pojawiła się szansa, by furtkę do dorosłej piłki otworzyć sobie znacznie szerzej. – Po tym sukcesie kilku chłopaków z tej złotej drużyny wziąłem na obóz z pierwszym zespołem do Turcji, gdzie mogli się pokazać – mówi trener Bogusław Kaczmarek, u którego Dawidowicz później debiutował w ekstraklasie. – Paweł imponuje warunkami fizycznymi, potrafi grać też głową. Ponadto dobrze czyta grę – chwali swojego byłego podopiecznego uznany szkoleniowiec. Kolejne kroki Dawidowicz stawiał bardzo szybko. Niemal równo rok po debiucie w piłkarskiej ekstraklasie, mając za sobą udany sezon, podpisywał pięcioletni kontrakt z legendą portugalskiej piłki, ówczesnym mistrzem kraju, Benficą. Transfer Dawidowicza do Lizbony odbił się szerokim echem nie tylko ze względu na kwotę, która





wynosiła 2,5 miliona euro. W żaden sposób to jednak młodego chłopaka nie zmieniło. – Cały czas pozostawał sobą. Do dzisiaj jesteśmy w kontakcie, kiedy przyjeżdża do Ostródy, często zapraszam go do szkoły na rozmowy z młodymi chłopakami. Tu mieszkają również jego koledzy, z którymi grał w piłkę. Zawsze znajduje czas – mówi były trener Pawła.

Dziewiętnastolatek spodziewał się, że równie płynnie jak z ekstraklasą, poradzi sobie z ligą portugalską. – Jadę tam walczyć. Kiedy przychodziłem do Lechii, to nikt nie przypuszczał, że w tak młodym wieku będę regularnie grał. Mam nadzieję, że w Lizbonie będzie tak samo – mówił w jednym z wywiadów przed wyjaz-

dem do Portugalii. Tam jednak grywał tylko w drugiej drużynie. – Nie tak to miało wyglądać. Jestem ambitny, chcę dostać szansę w pierwszej drużynie. Wiem, że muszę być cierpliwy – mówił po pierwszym sezonie w lisbońskim klubie.

W budowaniu pozycji na portugalskiej ziemi nie pomagały problemy zdrowotne. Szansą było wypożyczenie do niemieckiego VfL Bochum. Potem było US Palermo, gdzie Dawidowicz wreszcie zaczął grać na miarę możliwości. Ale przełomem było przejście latem 2018 roku do Hellasu Werona, a przede wszystkim zmiana, która tam nastąpiła. W nowym klubie reprezentant Polski zaczął grać na środku defensywy,

“

Dawidowicz zrobił duży postęp, nabrał wiatru w żagle. Idzie z każdym kolejnym meczem, jak za ciosem.

w ustawieniu z trzema środkowymi obrońcami. – Teraz widzimy, jak ważna to była zmiana. Nie tylko w kontekście reprezentacji Polski, chociaż tutaj jego doświadczenie na tej pozycji również odgrywa dużą rolę – zaznacza Czachowski. – Dawidowicz jest stworzony do gry w centralnych sektorach boiska. Ten układ idealnie mu pasuje. Jest wiodącą postacią w klubie i w tym systemie na nim może również opierać się kadra. On sobie w reprezentacji w tym systemie poradzi – przekonuje nasz rozmówca. – Ale to nie zawsze była jego pozycja. U nas zaczynał jako dziesiątka, ósemka – mówi były trener Dawidowicza. – Był dobrze wyszkolony, wiedział co z piłką zrobić, stąd taki wybór. Ale środek

obrony to jednak dla niego optymalna pozycja. I nie jest tak ważne, która dokładnie strona, bo zarówno prawą, jak i lewą nogą dobrze sobie radzi – dodaje.

W Italii do dobrych występów indywidualnych doszły także sukcesy z drużyną. Dawidowicz był jednym z podstawowych zawodników Hellasu, który szybko awansował do Serie A. Polak zdobył zaufanie, co zaowocowało również definitywnym transferem. Hellas wyłożył 3,5 miliona euro. W Serie A z perspektywy pozycji w zespole dla Dawidowicza natomiast niewiele się zmieniło. – Paweł zrobił duży postęp, nabrał wiatru w żagle. Idzie z każdym kolejnym meczem, jak za ciosem. Ale to już najwyższy czas... Nie można już mówić o Pawle, jak o jakimś młodym talencie. Długo tułał się po klubach, szukał odpowiedniego miejsca, teraz je chyba znalazł – mówi Piotr Czachowski o piłkarzu, który kontrakt z klubem z Werony ma ważny do połowy 2025 roku.

Paulo Sousa od początku swojej kadencji obdarzył Dawidowicza sporym zaufaniem. Liczył, że pewne automatyzmy z klubu zostaną przeniesione na kadrę. Defensor pokazuje, że trener miał rację. – Paweł radzi sobie z problemami, które ma na boisku, pokazuje przy tym charakter. Potrafi się odpowiednio ustawić. Na pewno rysuje się ciekawa przyszłość przed tym graczem. Warunki fizyczne, zwrotność, szybkość, także skoczność, to elementy, które przemawiają za naszym piłkarzem. Pewności nabiera z każdym meczem i pod tym względem będzie coraz lepiej. Jeżeli będzie udoskonalał te elementy, wtedy będziemy mogli mówić, że to obrońca, na którego czekaliśmy – mówi Czachowski, który przewiduje, że nasz reprezentant dałby sobie radę w lepszym klubie niż Hellas. Reprezentant Polski długo czekał na taki rok jak ten obecny. Cierpliwie pracował, w czym widać efekty, ale rezerwy jeszcze są. – Można na pewno poprawić prowadzenie piłki, czy to na krótkim dystansie, czy też w dłuższym wymiarze. W tym elemencie większa pewność siebie również się przydaje. Ale Paweł będzie na pewno zyskiwał doświadczenie, którego jeszcze momentami mu brakuje. Odpowiednie ustawienie, czytanie gry – pod tym względem, na takiego zawodnika czekaliśmy. Gra na dwa kontakty w defensywie również będzie ulegała poprawie wraz z kolejnymi meczami. Na pewno jest to piłkarz o olbrzymim potencjale, który nie jest jeszcze w pełni zademonstrowany – dodaje na koniec były reprezentant Polski.

Tadeusz Danisz

POLSKA - WĘGRY



**MATTY CASH Z POLSKIM
OBYWATELSTWEM!
„TRZY LATA TEMU
SAM SIĘ DO NAS
ZGŁOSIŁ”**



26 października 2021 roku w Pałacu Prezydenckim Wojewoda Mazowiecki Konstanty Radziwiłł podpisał wniosek Matty'ego Casha o potwierdzenie polskiego obywatelstwa. To oznacza, że obrońca angielskiego Aston Villa mógł dostać powołanie już na listopadowe zgrupowanie reprezentacji Polski. Przyspieszenie w sprawie obywatelstwa 24-letniego zawodnika nastąpiło na skutek rozmów prezesa PZPN Cezarego Kuleszy z prezydentem Andrzejem Dudą.

– Gra w drużynie narodowej to nie tylko wielka odpowiedzialność, ale też coś dodatkowego, co bardzo trudno opisać słowami – podkreśla selekcjoner Paulo Sousa, który wystąpił za powołanie dla obrońcy klubu z Birmingham już na listopadowe mecze eliminacji mistrzostw świata 2022. Kiedy Cash rozpoczął starania, by wkrótce doszło do tego momentu? Jak się okazuje, do przedstawicieli polskiej federacji odezwał się samodzielnie już kilka lat temu.

– Trzeba podkreślić, że to Matty zgłosił się do nas dwa-trzy lata temu. Wypełnił profil na www.polskaout.pl i trafił do naszej bazy zawodników – tłumaczy koordynator skautingu zagranicznego PZPN Maciej Chorzążyk.

Cash był wtedy podstawowym graczem Nottingham Forest, występującego na poziomie Championship, a więc bezpośrednim zapleczu angielskiej Premier League. – Nie ukrywam, że od razu zostało to dostrzeżone, bo jednak mówimy o zawodniku, który aspiruje już tylko do pierwszej reprezentacji i to na wahadle. Można więc powiedzieć, że poprzez naszego skauta w Wielkiej

Brytanii, Przemysław Soczyński, jesteśmy z Mattym w kontakcie już od trzech lat – dodaje. Rodzina zawodnika podkreśla, że kwestia gry Matthew Casha w reprezentacji Polski pojawiała się w rozmowach już od kilkunastu lat, gdy żył jeszcze jego dziadek, pochodzący z północy naszego kraju Ryszard Tomaszewski. Fakt, że w tym przypadku nie jest konieczne nadanie lub przywrócenie obywatelstwa, lecz tylko jego potwierdzenie, zdecydowanie przyspieszył wszelkie niezbędne procedury. – W rodzinie Cashów jest mnóstwo entuzjazmu – przyznał selekcjoner Paulo Sousa tuż po nieformalnym spotkaniu, do którego doszło w Londynie pod koniec października.

– Wygląda to tak, jakby czas dla nich biegł bardzo szybko. Chcą być z nami najszybciej jak to tylko możliwe po to, by Matty mógł pomagać naszej reprezentacji. Odkąd z nią pracuję, sam opowiadam niektórym chłopakom o uczuciach, jakie towarzyszyły mi przy występach w drużynie narodowej. To coś naprawdę wyjątkowego. Polska też mi pokazała, jak ludzie kochają piłkę nożną i jak utożsamiają się z każdym, kto reprezentuje kraj. Ważne, by mieć tę narodową dumę przełożoną na boisko – podkreślał wówczas selekcjoner biało-czerwonych.

26 października 2021 w Pałacu Prezydenckim Wojewoda Mazowiecki Konstanty Radziwiłł ostatecznie podpisał wniosek Matty'ego Casha o potwierdzenie polskiego obywatelstwa. Przyspieszenie w sprawie 24-letniego zawodnika nastąpiło na skutek rozmów prezesa PZPN Cezarego

Kuleszy z prezydentem Andrzejem Dudą. – Dziękuję Panu Prezydentowi za spotkanie, w efekcie którego Wojewoda Konstanty Radziwiłł podpisał akt uznania obywatelstwa RP dla Matty'ego Casha. Cieszymy się, że zawodnik będzie wkrótce do dyspozycji selekcjonera Paulo Sousy – napisał na Twitterze szef polskiej federacji.

– Miałem okazję spotkać się z selekcjonerem jeszcze przed powołaniem. Omówiliśmy kilka kwestii: to, jak chcemy grać, ambicje związane z grą dla Polski i z całym krajem. Wszystko brzmi bardzo obiecująco. Tak, to będzie dla mnie prawdziwy zaszczyt. Jestem zawodnikiem głodnym sukcesów i pełnym pasji. W każdym meczu, na każdym treningu chcę wygrywać. W stu procentach poświęcam się dla zespołu i chcę osiągnąć sukcesy. Dlatego myślę, że do reprezentacji Polski mógłbym pasować perfekcyjnie – mówi Cash.

– Gdy dziennikarze zaczęli informować o mojej ewentualnej grze dla polskiej reprezentacji, odezwał się do mnie Mateusz Klich. Znamy się z czasów, gdy nasze drużyny mierzyły się ze sobą na szczeblu Championship. Napisał mi, że super by było w końcu zagrać nie przeciwko sobie, ale ze sobą, w jednej drużynie. Także moja rodzina bardzo się cieszy z tego, co się wydarzyło. Moja mama mówi po polsku płynnie, w ten sposób rozmawiają z moją babcią, więc staram się coś złapać. I uczę się hymnu narodowego. Mam nadzieję, że szybko będę mógł go zaśpiewać – kończy piłkarz Aston Villi.

Filip Adamus, Paweł Drażba



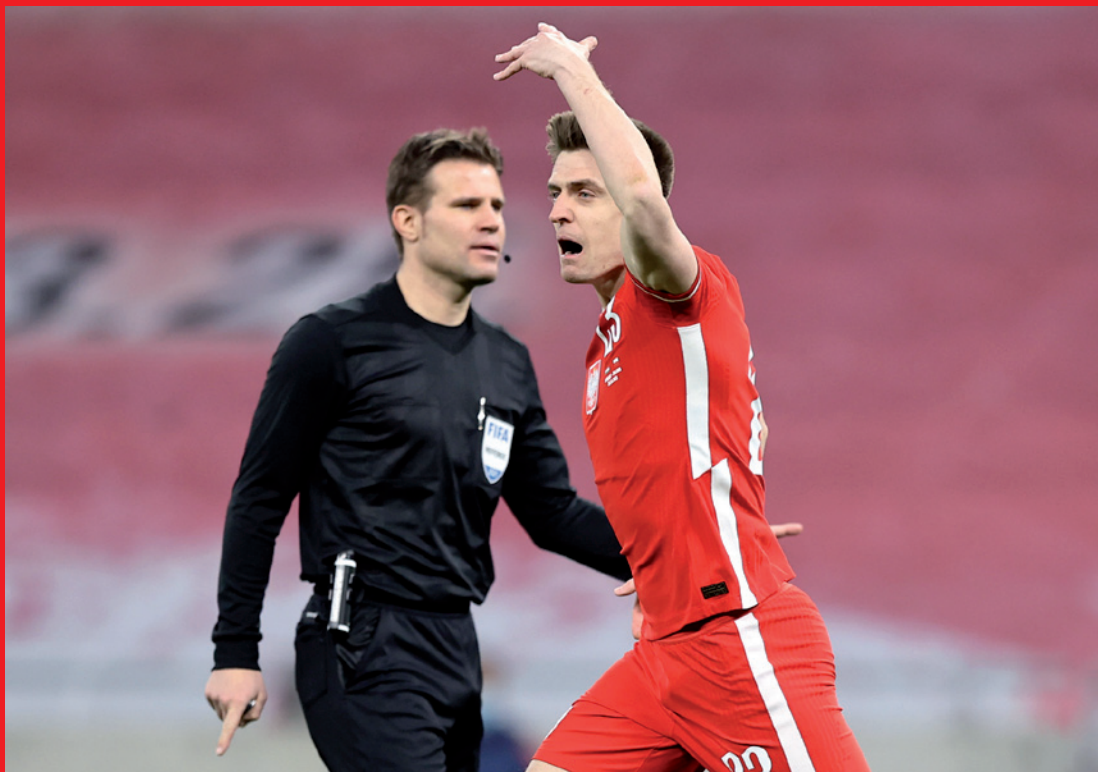
Jestem zawodnikiem głodnym sukcesów i pełnym pasji. W każdym meczu, na każdym treningu chcę wygrywać.



ZATRZYMANE W KADRZE. KWALIFIKACJE DO MUNDIALU NA ZDJĘCIACH!

Walka o mistrzostwa świata rozpoczęła się dla biało-czerwonych w marcu 2020 roku od remisu z Węgrami w Budapeszcie. Po słabym początku kwalifikacji biało-czerwoni zaczęli prezentować się zdecydowanie lepiej, pokonywali kolejnych rywali, wyszarpali cenny punkt w spotkaniu z Anglią i zasłużenie wywalczyli drugie miejsce, które premiowane jest udziałem w barażach. Jakie były najważniejsze chwile kończących się rywalizacji o mundial? Przypomnijmy sobie kluczowe momenty!





25 marca 2021, Budapeszt

Węgry – Polska 3:3 (1:0)

Bramki: Roland Sallai 6, Adam Szalai 52, Willi Orban 78 – Krzysztof Piątek 60, Kamil Józwiak 61, Robert Lewandowski 82.

Węgry: 1. Peter Gulacsi – 14. Gergo Lovrencsics (66, 7. Loic Nego), 5. Attila Fiola, 6. Willi Orban, 4. Attila Szalai, 3. Szilveszter Hangya (66, 2. Adam Lang) – 15. Laszlo Kleinheisler, 8. Adam Nagy, 13. Zsolt Kalmar (81, 18. David Siger) – 20. Roland Sallai (72, 11. Kevin Varga), 9. Adam Szalai.

Polska: 1. Wojciech Szczęsny – 18. Bartosz Bereszyński, 8. Michał Helik (58, 15. Kamil Glik), 5. Jan Bednarek, 3. Arkadiusz Reca (79, 13. Maciej Rybus) – 19. Sebastian Szymański (59, 21. Kamil Józwiak), 16. Jakub Moder (59, 23. Krzysztof Piątek), 10. Grzegorz Krychowiak, 7. Arkadiusz Milik (84, 11. Kamil Grosicki), 20. Piotr Zieliński – 9. Robert Lewandowski.

Żółte kartki: Fiola, Lang, Nagy, Attila Szalai – Helik, Bereszyński.

Czerwona kartka: Fiola (90. minuta, za drugą żółtą).

Sędziował: Felix Brych (Niemcy).



28 marca 2021, Warszawa

Polska – Andora 3:0 (1:0)

Bramki: Robert Lewandowski 30, 55, Karol Świdorski 88.

Polska: 1. Wojciech Szczęsny – 18. Bartosz Bereszzyński (60, 4. Paweł Dawidowicz), 2. Kamil Piątkowski, 15. Kamil Glik, 13. Maciej Rybus (60, 11. Kamil Grosicki) – 21. Kamil Józwiak, 10. Grzegorz Krychowiak, 20. Piotr Zieliński (73, 8. Kacper Kozłowski), 7. Arkadiusz Milik (60, 17. Przemysław Płacheta), 9. Robert Lewandowski (63, 14. Karol Świdorski) – 23. Krzysztof Piątek.

Andora: 12. Iker Alvarez – 15. Moises San Nicolas, 22. Christian Garcia, 5. Emili Garcia, 6. Albert Alavedra, 21. Marc Garcia (58, 17. Joan Cervos) – 2. Cristian Martínez (74, 16. Alex Martinez), 4. Marc Rebes (87, 8. Marcio Vieira), 3. Marc Vales, 7. Marc Pujol (58, 10. Jordi Alaez) – 9. Aaron Sanchez (87, 14. Luigi San Nicolas).

Żółte kartki: Ch.Garcia, Alaez.

Sędziował: Erik Lambrechts (Belgia).





31 marca 2021, Londyn

Anglia – Polska 2:1 (1:0)

Bramki: Harry Kane 19 (k), Harry Maguire 85 – Jakub Moder 58.

Anglia: 1. Nick Pope – 2. Kyle Walker, 5. John Stones, 6. Harry Maguire, 3. Ben Chilwell – 8. Calvin Phillips, 4. Declan Rice, 11. Mason Mount – 7. Phil Foden (86, 16. Reece James), 9. Harry Kane (89, 18. Dominic Calvert-Lewin), 10. Raheem Sterling (90, 14. Jesse Lingard).

Polska: 1. Wojciech Szczęsny – 18. Bartosz Bereszynski, 14. Michał Helik (54, 21. Kamil Jóźwiak), 15. Kamil Glik, 5. Jan Bednarek, 13. Maciej Rybus (86, 3. Arkadiusz Reca) – 20. Piotr Zieliński (86, 11. Kamil Grosicki), 10. Grzegorz Krychowiak, 16. Jakub Moder – 9. Karol Świdorski (46, 7. Arkadiusz Milik), 23. Krzysztof Piątek (76, 6. Rafał Augustyniak).

Żółta kartka: Milik.

Sędziował: Bjorn Kuipers (Holandia).







2 września 2021, Warszawa

Polska – Albania 4:1 (2:1)

Bramki: Robert Lewandowski 12, Adam Buksa 44, Grzegorz Krychowiak 54, Karol Linetty 89 – Sokol Cikalleshi 25.

Polska: 1. Wojciech Szczęsny – 18. Bartosz Bereszynski (33, 3. Paweł Dawidowicz), 15. Kamil Glik, 5. Jan Bednarek – 7. Kamil Józwiak, 16. Jakub Moder, 10. Grzegorz Krychowiak, 21. Przemysław Frankowski (62, 8. Karol Linetty), 13. Maciej Rybus (81, 23. Tymoteusz Puchacz) – 14. Adam Buksa (81, 11. Karol Świdorski), 9. Robert Lewandowski.

Albania: 1. Etrit Berisha – 4. Elseid Hysaj, 18. Ardian Ismajli, 15. Marash Kumbulla, 6. Berat Djimsiti, 20. Lorenc Trashi (67, 21. Odise Roshi) – 7. Keidi Bare, 8. Klaus Gjasula, 22. Amir Abrashi (74, 9. Endri Cekici) – 10. Rey Manaj (68, 19. Bekim Balaj), 16. Sokol Cikalleshi (83, 11. Myrto Uzuni).

Żółte kartki: Świdorski, Bednarek – Abrashi, Bare, Hysaj, Gjasula, Manaj.

Sędziował: Maurizio Mariani (Włochy).

5 września 2021, Serravalle

San Marino – Polska 1:7 (0:4)

Bramki: Nicola Nanni 48 – Robert Lewandowski 4, 21, Karol Świdzki 16, Karol Linetty 44, Adam Buksa 67, 90, 90.

San Marino: 1. Elia Benedettini – 2. Alessandro D'Addario, 16. Filippo Fabbri (66, 15. Giacomo Conti), 11. Cristian Brolli (46, 5. Michele Cevoli), 6. Dante Rossi (39, 10. Fabio Tomassini), 13. Andrea Grandoni – 21. Lorenzo Lunadei, 8. Enrico Galinucci, 22. Marcello Mularoni – 19. Nicola Nanni (73, 3. Mirko Palazzi), 7. Matteo Vitaioli (46, 20. Adolfo Hirsch).

Polska: 1. Wojciech Szczęsny (46, 12. Łukasz Skorupski) – 2. Kamil Piątkowski, 6. Michał Helik, 4. Tomasz Kędziora – 19. Jakub Kamiński, 17. Damian Szymański, 8. Karol Linetty (79, 21. Przemysław Frankowski), 16. Jakub Moder (46, 20. Bartosz Slisz), 23. Tymoteusz Puchacz (66, 18. Nicola Zalewski) – 11. Karol Świdzki, 9. Robert Lewandowski (46, 14. Adam Buksa).

Żółte kartki: Nanni, Tomassini, Lunadei, Mularoni.

Sędziował: Mattias Gestranius (Finlandia).









8 września 2021, Warszawa

Polska – Anglia 1:1 (0:0)

Bramki: Damian Szymański 90 – Harry Kane 72.

Polska: 1. Wojciech Szczęsny – 3. Paweł Dawidowicz, 15. Kamil Glik (80, 6. Michał Helik), 5. Jan Bednarek – 7. Kamil Józwiak (80, 21. Przemysław Frankowski), 8. Karol Linetty, 10. Grzegorz Krychowiak (68, 17. Damian Szymański), 16. Jakub Moder, 23. Tymoteusz Puchacz (80, 13. Maciej Rybus) – 14. Adam Buksa (63, 11. Karol Świderski), 9. Robert Lewandowski.

Anglia: 1. Jordan Pickford – 2. Kyle Walker, 5. John Stones, 6. Harry Maguire, 3. Luke Shaw – 10. Raheem Sterling, 8. Calvin Phillips, 4. Declan Rice, 11. Mason Mount, 7. Jack Grealish – 9. Harry Kane.

Żółte kartki: Glik, Krychowiak, Puchacz, Linetty, Szymański – Phillips, Maguire.

Sędziował: Daniel Siebert (Niemcy).



9 października 2021, Warszawa

Polska – San Marino 5:0 (2:0)

Bramki: Karol Świderski 10, Cristian Brolli 20 (s), Tomasz Kędziora 50, Adam Buksa 84, Krzysztof Piątek 90.

Polska: 22. Łukasz Fabiański (58, 1. Radosław Majecki) – 2. Robert Gumny, 6. Michał Helik, 4. Tomasz Kędziora – 19. Przemysław Frankowski (65, 18. Bartosz Bereszynski), 14. Mateusz Klich (46, 23. Krzysztof Piątek), 8. Karol Linetty, 17. Kacper Kozłowski, 13. Przemysław Płacheta – 11. Karol Świderski (72, 10. Adam Buksa), 9. Robert Lewandowski (66, 16. Jakub Moder).

San Marino: 1. Elia Benedettini – 11. Manuel Battistini, 15. Davide Simoncini, 5. Cristian Brolli (74, 6. Dante Rossi), 3. Mirko Palazzi (52, 14. Filippo Fabbri) – 16. Marcello Mularoni, 19. Luca Censoni (46, 13. Andrea Grandoni), 17. Alessandro Golinucci, 8. Enrico Golinucci, 20. Adolfo Hirsch (46, 18. David Tomassini) – 7. Matteo Vitaio-li (75, 9. Marco Bernardi).

Żółte kartki: Linetty – A. Golinucci.

Sędziował: Fran Jović (Chorwacja).







12 października 2021, Tirana

Albania - Polska 0:1 (0:0)

Bramka: Karol Świdorski 77.

Albania: 1. Etrit Berisha – 4. Elseid Hysaj, 18. Ardian Ismajli, 15. Marash Kumbulla, 5. Frederic Veseli, 20. Lorenç Trashi (65, 3. Ermir Lenjani) – 21. Odise Roshi (78, 22. Nedim Bajrami), 19. Ylber Ramadani, 7. Keidi Bare (78, 9. Enis Cokaj), 11. Myrto Uzuni (58, 17. Armando Broja) – 10. Rey Manaj.

Polska: 1. Wojciech Szczęsny – 3. Paweł Dawidowicz, 15. Kamil Glik, 5. Jan Bednarek (90, 6. Michał Helik) – 7. Kamil Józwiak (71, 19. Przemysław Frankowski), 10. Grzegorz Krychowiak, 20. Piotr Zieliński, 16. Jakub Moder (46, 14. Mateusz Klich), 21. Tymoteusz Puchacz (90, 18. Bartosz Bereszyński) – 8. Adam Buksa (71, 11. Karol Świdorski), 9. Robert Lewandowski.

Żółte kartki: Ismajli, Hysaj, Ramadani – Buksa, Bednarek, Puchacz.

Sędziował: Clement Turpin (Francja).



12 listopada 2021, Andora

Andora – Polska 1:4 (1:3)

Bramki: Joan Cervos 45 – Robert Lewandowski 5, 73, Kamil Józwiak 11, Arkadiusz Milik 45.

Andora: 12. Iker Alvarez – 15. Moises San Nicolas (84, 18. Eric de Pablos), 20. Max Llovera, 3. Marc Vales (66, 22. Christian Garcia), 5. Albert Alavedra, 17. Joan Cervos – 10. Ludovic Clemente (66, 16. Alex Martinez), 8. Márcio Vieira, 7. Marc Pujol (62, 19. Albert Rosas), 14. Jordi Alaez (84, 21. Marc Garcia) – 9. Ricard Fernandez.

Polska: 1. Wojciech Szczęsny – 18. Bartosz Bereszzyński, 15. Kamil Glik, 13. Maciej Rybus – 21. Kamil Józwiak, 10. Grzegorz Krychowiak (64, 8. Karol Linetty), 20. Piotr Zieliński (86, 17. Damian Szymański), 14. Mateusz Klich (64, 23. Krzysztof Piątek), 19. Przemysław Frankowski (63, 2. Matty Cash) – 7. Arkadiusz Milik (77, 11. Karol Świderski), 9. Robert Lewandowski.

Żółte kartki: Pujol, Alaez, Marcio Vieira – Klich, Krychowiak.

Czerwona kartka: Ricard Fernandez (1. minuta).

Sędziował: John Beaton (Szkocja).





EL. MŚ 2022

POLSKA

GRUPA I	M	W	R	P	GZ	GS	+/-	PKT
ANGLIA	9	7	2	0	29	3	26	23
POLSKA	9	6	2	1	29	9	20	20
ALBANIA	9	5	0	4	11	12	-1	15
WĘGRY	9	4	2	3	17	12	5	14
ANDORA	9	2	0	7	8	23	-15	6
SAN MARINO	9	0	0	9	1	36	-35	0

REPREZENTACJA POLSKI

Łączy nas piłka

Reprezentacja Polski 1921





Reprezentacja Polski 2021



BARAŻE DROGĄ NA MUNDIAL.

JAK AWANSOWAĆ NA MISTRZOSTWA ŚWIATA?





Reprezentacja Polski o awans do turnieju finałowego mistrzostw świata Katar 2022 zagra w barażach. Jak w praktyce wygląda potencjalna ścieżka awansu tą właśnie drogą? Która będzie najkorzystniejsza?

Na starcie rywalizacji o awans do zaplanowanego na 2022 rok mundialu w Katarze stanęło 55 europejskich reprezentacji narodowych, walczących o trzynaście miejsc na mistrzostwach świata. Zostały one podzielone na dziesięć grup kwalifikacyjnych. Pięć z nich stanowiły grupy pięciozespołowe, a w pozostałych znalazło się po sześć zespołów.

Kto zagra w barażach?

Rozpoczęte w ostatnim tygodniu marca kwalifikacje dobiegną końca w drugiej połowie listopada (systemem każdy z każdym, mecz i rewanż). Dziesięciu zwycięzców grup zapewni sobie bezpośrednią promocję do turnieju finałowego mistrzostw świata Katar 2022.

O pozostałe trzy miejsca powalczą aż dwanaście ekip. Będą to wszystkie reprezentacje, które zajmą w swoich grupach pozycję numer dwa. Zostaną do nich dokooptowane dwie kadry ze ścieżki Ligi Narodów UEFA. Będą to reprezentacje, które zwyciężyły w swoich grupach LN, ale nie zdołały wywalczyć w procesie kwalifikacji bezpośredniego awansu na turniej finałowy ani do barażów.

Dwanaście reprezentacji, które staną do walki o trzy miejsca premiowane awansem, zostanie podzielonych w drodze losowania na trzy ścieżki liczące po cztery kadry. W ramach każdego z torów, rozegrane zostaną półfinały, a następnie finał. Zwycięzca każdej ze ścieżek zapewni sobie awans do turnieju finałowego mistrzostw świata, uzupełniając stawkę 13 drużyn z europejskiej federacji (UEFA).



Losowanie par barażowych

Wszystkie reprezentacje biorące udział w barażach zostaną ujęte w jednej zbiorczej tabeli, ustalonej na podstawie dokonań w meczach kwalifikacyjnych (w fazie grupowej). Najlepszych sześć z nich zostanie rozstawionych w losowaniu. Co istotne, w przypadku zespołów rywalizujących najpierw w grupie sześciuzespołowej, do bilan-



su nie będą wliczać się mecze z zespołem, który zajmie ostatnie miejsce w danej grupie. W przypadku drużyny selekcjonera biało-czerwonych Paulo Sousy, nie będą miały więc znaczenia wyniki osiągnięte w starciach z San Marino. Losowanie par półfinałowych w poszczególnych parach odbędzie się 26 listopada 2021 roku o godzinie 17:00 w Zurychu.

Mecze barażowe i turniej finałowy mistrzostw świata

Mecze barażowe rozegrane zostaną w dniach 24 (półfinały) i 29 (finały) marca 2022 roku. Grupy turnieju finałowego rozlosowane zostaną w kwietniu. Sama rywalizacja w Katarze rozpocznie się 21 listopada, a zakończy 18 grudnia 2022 roku. Tytułu mistrza świata broniła będzie reprezentacja Francji.

Emil Kopański

LAJOS DETARI: POLSKA JEST ZNACZNIE SILNIEJSZA OD WĘGIER

W latach 80-tych Lajos Detari uchodził za czołowego węgierskiego piłkarza, był gwiazdą najwyższych klas rozgrywkowych w Niemczech, Grecji i Włoszech. Detariego kochali kibice Eintrachtu Frankfurt, Olympiakosu Pireus, Bolonii, Ancony. Jego umiejętnościami technicznymi zachwycił się nawet Diego Armando Maradona. Jeden z najlepszych meczów w karierze Detari rozegrał przeciwko Polsce w eliminacjach Euro '88. 17 maja 1987 roku na Népstadionie gospodarze zwyciężyli 5:3, a ich lider strzelił dwa gole i zaliczył trzy asysty.

Przy okazji spotkań Polska – Węgry przypominają panu o koncercie z 1987 roku?

Cóż, nie da się ukryć, że zagrałem wtedy świetnie, wszystko mi wychodziło, a kibice zobaczyli pasjonujące widowisko. Obie drużyny chciały się w tamtych eliminacjach zrehabilitować za nieudany mundial 1986. Wy w Meksyku chociaż wyszliście z grupy, my nie, a naprawdę dysponowaliśmy świetną ekipą. W maju 1987 na Népstadionie u was super grał Włodek Smolarek, niesłychany wojownik, też gwiazda Bundesligi z Eintrachtu, ale to Polsce nie pomogło. Cieszyliśmy się bardzo ze zwycięstwa, ale w rewanżu ulegliśmy Polsce w Warszawie 2:3. Wtedy najlepszy u was był Darek Dziekanowski, też błyskotliwy technik, piłkarz o niesamowitym potencjale. Polski i węgierski futbol miał podobny problem, on się nazywał transformacją ustrojową i odbił się na funkcjonowaniu klubów i reprezentacji w latach 80-tych i 90-tych. Szkoda, bo w naszych zaprzyjaźnionych krajach nie brakowało talentów. Powiem szczerze, że dziwiłem się, że po mundialu w Meksyku wasz selekcjoner zrezygnował z powoływania Zbigniewa Bońka, gwiazdy Serie A. Nie rozumiałem też, dlaczego tak rzadko w repre-

zentacji grał Mirek Okoński, mój rywal z Grecji, kolejny artysta futbolu. Ja się bawiłem w Olympiakosie, on w AEK Ateny.

Nie jest pan do końca zadowolony ze swojej reprezentacyjnej kariery?

Miałem to szczęście, że zagrałem w finałach mistrzostw świata, ale na mundialu w Meksyku zawaliliśmy. Przed turniejem w Budapeszcie w sparingu rozbiliśmy Brazylię 3:0 i pisano, że jedziemy po złoto. Owszem, mieliśmy super skład, ale popełniono wiele błędów podczas przygotowań i zepsuła się atmosfera w kadrze. W Meksyku zabrakło świeżości i zmęczenia, przegraliśmy ze Związkiem Radzieckim 0:6. Taki wynik musiał wpłynąć na atmosferę wokół drużyny narodowej. Co prawda pokonaliśmy Kanadę 2:0, ale porażka z Francją 0:3 sprawiła, że trzeba było wracać do domu. Wtedy pewnie każdy w duchu myślał, że na następnym mundialu się zrehabilitujemy, ale... Od 1986 roku czekamy na kolejny udział reprezentacji Węgier w finałach mistrzostw świata. Na dodatek ja zdobyłem ostatniego gola dla mojego kraju w najważniejszej imprezie, a minęło od tego już 35 lat...



Liczył pan na sukces swoich następców w kwalifikacjach mistrzostw świata 2022?

Przed startem eliminacji mówiłem, że Anglicy i Polacy są od nas lepsi. U nas świetną pracę wykonuje Marco Rossi. Włoski selekcjoner poukładał reprezentację taktycznie, ale jakościowo ustępujemy faworytom grupy, a do tego coraz lepiej poczyna sobie drużyna Albanii. Gdy przyszło nam prowadzić atak pozycyjny z Albańczykami i zabrakło, ze względu na zamknięty stadion, wsparcia kibiców, ponieśliśmy w Budapeszcie porażkę. Z Anglikami udało się zremisować, ale nam się gra łatwiej, gdy przeciwnik przejmuje inicjatywę i bazujemy na kontrach. Proszę zauważyć, że na Euro potrafiliśmy zremisować z Francją i Niemcami. Stać nas na niespodzianki przy maksymalnej koncentracji i wykorzystaniu swoich atutów.

Jak pan ocenia szanse rodaków na korzystny wynik z Polską na PGE Narodowym w Warszawie?

To jest piłka nożna i – choć Polska jest znacznie silniejszym zespołem od kadry Węgier – liczę na remis. Nie mamy w składzie najlepszego środkowego napastnika na świecie – Roberta Lewandowskiego, tyłu piłkarzy w lidze włoskiej i angielskiej, dużego wyboru personalnego. Obserwuję pracę Paulo Sousy i widzę, że Polska pod jego wodzą czyni systematyczne postępy. Portugalczyk grał na bardzo wysokim poziomie w klubach i reprezentacji, osiągał spektakularne sukcesy. On rozumie futbol, piłkarzy, wie, jak reagować na to, co dzieje się na boisku. W Polsce dostał komfort pracy i uważam, że znakomicie się odnajduje w roli selekcjonera. Widziałem wasz mecz z Albanią w Tiranie, pojechaliście po swoje i swoje zrobiliście. Życzę Polsce awansu do mundialu w Katarze i jestem przekonany, że możecie osiągnąć cel poprzez baraż. Jeżeli chodzi o naszą reprezentację, to brakuje nam od dłuższego czasu wielkich gwiazd, nie mamy od prawie trzydziestu lat zawodników ze światowego topu, takich jak na przykład wasz Lewandowski, a do tego węgierska liga nie jest najmocniejsza. Owszem, Ferencvaros grywa w Lidze Mistrzów, Lidze Europy, ale opiera się na cudzoziemcach i nie ma godnych rywali na krajowym podwórku. Poziom polskiej ligi jest znacznie wyższy, macie dużo pięknych stadionów i fajną otoczkę.

Pan nie działa już w piłce nożnej?

Chodzę na mecze, także niższych klas rozgrywkowych, oglądam dużo piłki w telewizji i to mi w zupełności wystarcza. Swoje pogałęm, popracowałem jako trener, ale

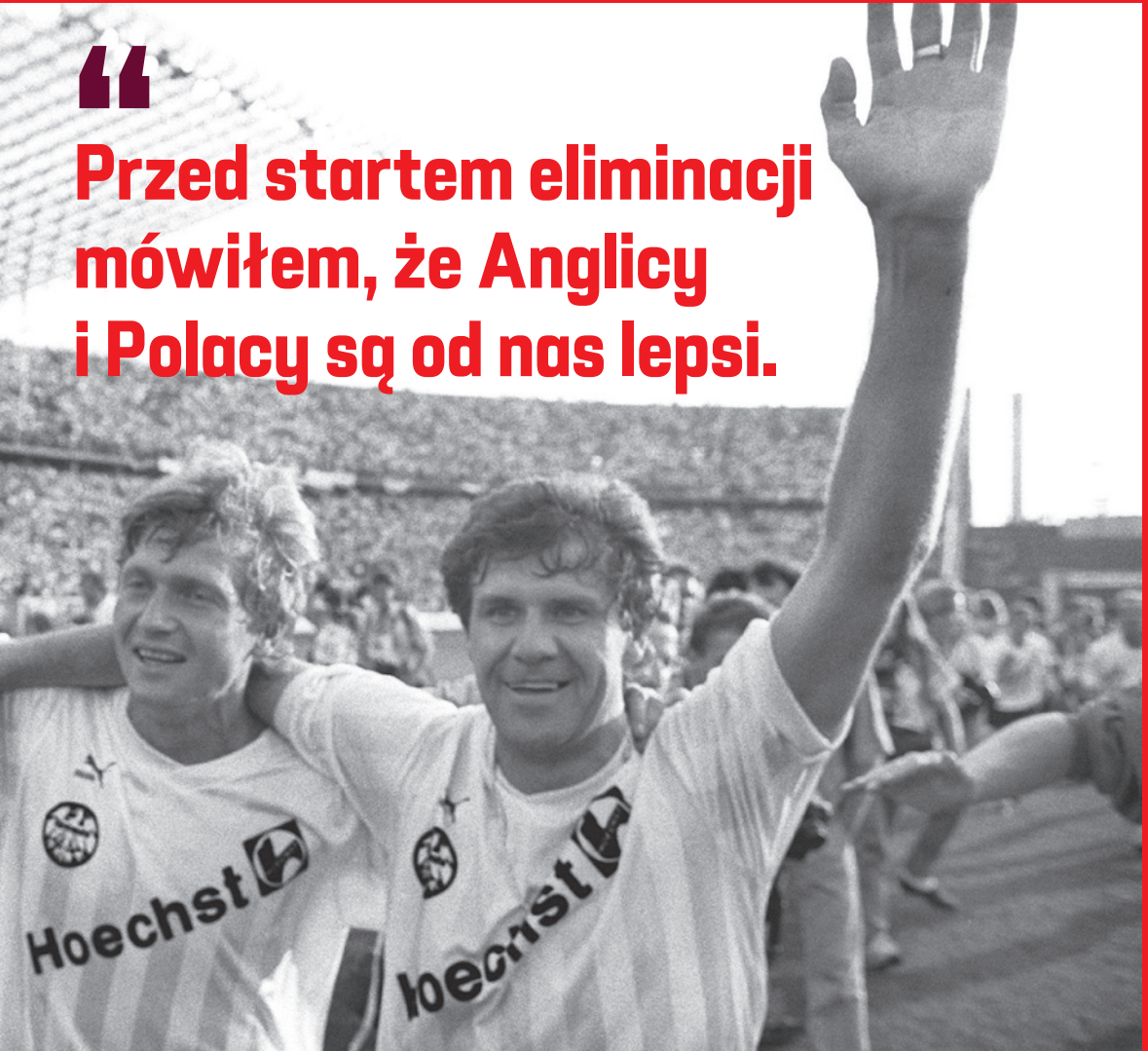


w pewnym momencie powiedziałem stop. Zawsze lubiłem bawić się piłką, a w zawodzie szkoleniowca jest za dużo stresu. Cieszę się, że pamiętają mnie kibice z klubów, w których miałem przyjemność występować. Byłem niedawno w Grecji i przekonałem się, że nadal jestem popularny, pogadałem z fanami o moich dawnych meczach w Olympiakosie. Aż się miło człowiekowi zrobiło. W każdym zespole starałem się dawać kibicom frajdę, przecież futbol musi cieszyć.

W którym ze swoich zespołów klubowych osiągnął pan najlepszą dyspozycję?

“

Przed startem eliminacji mówiłem, że Anglicy i Polacy są od nas lepsi.



Nie miałem żadnych problemów z adaptacją w Niemczech, Grecji, Włoszech. Z Eintrachtem Frankfurt i Olympiakosem Pireus sięgałem po krajowe puchary, a po finałach kibice nosili mnie na rękach. W Italii mogłem występować w mocniejszych klubach niż Bologna, Ancona, Genoa, ale nie żałuję swoich wyborów. Kiedyś na Anconę przyjechał naszpikowany gwiazdami Inter Mediolan z Matthiasem Sammerem, Giuseppe Bergomim, Darko Pancevem i dostał baty. Walter Zenga dwa razy wyciągał piłkę z bramki po moich strzałach, asystowałem także przy trafieniu Fabio Lupo. Pokonaliśmy Inter 3:0, a kibice Ancony szaleli ze szczęścia kilka dni.

W barwach Bolonii też strzelałem gole z największymi Serie A, szanowali mnie kibice, dziennikarze, inni piłkarze. Wysoko cenię sobie też udział w meczu gwiazd w Londynie w drużynie z Diego Maradoną. Słynny Argentczyk kiedyś rzucił parę komplementów na mój temat, pożartował ze mną w Anglii i wtedy też pomyślałem, że warto było od najmłodszych lat poświęcać się piłce nożnej. Zabraknie mnie w Warszawie na meczu Polska – Węgry, ale oczywiście obejrzę go w telewizji. Nie wypada inaczej, tym bardziej, że przecież: Polak, Węgier – dwa bratanki.

Rozmawiał Jaromir Kruk

WŁOCH Z SUKCESAMI NA WĘGRZECH

Myślisz o nazwisku Rossi we włoskiej piłce? Mówisz: Paolo, wskazując na byłego znakomitego napastnika „Squadra Azzurra”, strzelającego gole m.in. dla turyńskiego Juventus. Jest też mniej znany, Marco Rossi, w przeszłości obrońca, zdobywca Pucharu Włoch z UC Sampdoria, od blisko 20 lat realizujący się w zawodzie trenera. Ten drugi, na co dzień mieszkający pod Neapolem, jako szkoleniowiec pracował w mniejszych klubach Italii, potem w Honvedzie Budapeszt, Dunajskiej Stredzie, do czasu, aż zaczął pełnić obowiązki selekcjonera reprezentacji Węgier.



Największe sukcesy ten włoski trener odnosi na Węgrzech. W sezonie 2016/17 prowadzony przez niego Budapest Honved FC wygrał mistrzostwo, on z kolei został trenerem roku w kraju Madziarów. W kolejnych rozgrywkach pracował na Słowacji. Z Dunajską Stredą zajął 3. miejsce w Fortuna Lidze, tamtejszej ekstraklasie. Praca w dwóch ostatnich klubach – wcześniej zatrudniały go m.in. Pro Partia, Scafatese 1922, i Cavese – dała mu przepustkę do narodowej drużyny Węgrów. – Gdyby w Honvedzie nie wierzyli we mnie, gdyby nie powierzono mi tam funkcji pierwszego trenera, nie osiągnąłbym tego sukcesu i nie znalazłbym się w reprezentacji – powiedział.

Jak na Włocha przystało

W reprezentacji także ma osiągnięcia. Wprowadził Madziarów na EURO 2020, na którym Węgrzy sprawili dwie duże niespodzianki, remisując 1:1 z Francją oraz 2:2 z Niemcami. W tym drugim przypadku prowadzili 1:0 i 2:1, byli bliscy awansu do fazy play-off kosztem piłkarskich hegemonów.

Obecność Węgrów na europejskim czempionacie to efekt wygranych barażów w ścieżce A, w której to okazali się lepsi od Bułgarii (w półfinale) oraz Islandii (w finale). Zanim do tego doszło, Węgrzy uplasowali się na 4. pozycji w grupie z Chorwacją, Walią, Słowacją i Azerbejdżanem. Ich udział w grze o mistrzostwa Europy był możliwy dlatego, że wygrali swoją grupę w Dywizji B Ligi Narodów, wyprzedzając Rosję, Serbię oraz Turcję. Reprezentacja Węgier Marco Rossiego zaskakiwała zatem niejednokrotnie, co tylko świadczy o dobrej robocie wykonywanej przez Włocha w naddunajskim państwie.

Jeśli chodzi o samego szkoleniowca, to nie trzeba daleko szukać, by znaleźć w nim coś z włoskich trenerów. Od wielu miesięcy – również w mistrzostwach Europy, czy w trwających kwalifikacjach na mundial – reprezentacja Węgier gra systemem z trójką obrońców, co sprawia, że Rossi idzie z modą, która panuje na Półwyspie Apenińskim. Zresztą w dzisiejszej piłce coraz powszechniejszy staje się system z trzema obrońcami z tyłu. W tym aspekcie znajdujemy podobieństwo trenera węgierskiej drużyny narodowej z Paulo Sousa, który tak zwykł ustawiać prowadzone przez siebie zespoły klubowe. – Zawsze musisz brać pod uwagę, w jakiej taktyce zawodnicy czują się najlepiej – powiedział Rossi, sugerując tym samym, że nie jest zamknięty na jeden system.



Wszędzie słyszał o „Złotej Jedenastce”

57-letni szkoleniowiec czuje się mocno związany z Węgrami, dlatego uznał, że bardzo ważne jest, aby zrozumiał, o czym jest hymn Węgier. – Zaobserwowałem, że hymn to rzecz bardzo jednocząca Węgrów. Kiedy słyszę „ria, ria Hungaria”, czuję taką identyfikację, jaką Węgrzy mają ze swoim krajem. Dziś nie jest to wcale takie oczywiste – opowiadał hungarytoday.hu Rossi, który według rankingu IFFHS (Międzynarodowa Federacja Historyków i Statystyków Futbolu) był dziewiątym najlepszym trenerem za 2020 rok. – To efekt punktów, które zdobyliśmy. Nie czuję się jednak na tym samym poziomie co trenerzy naszych rywali w eliminacjach mistrzostw świata – tłumaczył.

Czego by nie mówił, z jaką pokorą by nie podchodził do swojej pracy, to decyzja o zatrudnieniu Rossiego na stanowisko selekcjonera okazała się krokiem do przodu dla węgierskiego futbolu w wydaniu reprezentacyjnym. Ciekawe, że tamtejsza federacja upomniała się o Włocha, gdy ten po pracy na Słowacji wybierał się z rodziną na waka-



“

**Zawsze musisz
brać pod uwagę,
w jakiej taktyce
zawodnicy
czują się
najlepiej.**

cje... A kiedy już zaproponowano mu poprowadzenie węgierskiej drużyny narodowej, nie omieszkął odwołać się do historii i wielkich czasów Węgrów w piłce światowej. Słowa, które wówczas wypowiedział, oddają jego osobowość i filozofię, według której buduje kadrę. – Jestem dumny, że mnie, Włochowi, przyjdzie zasiadać na tym samym stanowisku co niegdyś znakomity Gusztav Sebes, trener „Złotej Jedenastki”. I taką samą dumę z gry w reprezentacji muszą czuć powoływani zawodnicy. Liczę tylko na tych piłkarzy, których motywuje gra w reprezentacyjnej koszulce, bo to zawsze sprawa honoru i wielki zaszczyt – stwierdził.

Można wręcz powiedzieć, że Rossi wychował się na węgierskim futbolu. W jednym z wywiadów opowiadał, że mężczyźni z jego rodziny ciągle mówili o „Magicznych Madziarach” w składzie z Ferencem Puskasem i o „Złotej Jedenastce”. Gdzie więc mógł pracować, jak nie u Madziarów? – Gdy kilka lat temu przyjechałem na Węgry, czułem, że praca tutaj była mi pisana. Doznałem wielkiej radości, gdy zobaczyłem swoje nazwisko przy informacji: „nowy trener węgierskiej kadry” – przyznał. Wyrażał przy tym nadzieję, że atmosfera wokół jego kadry będzie taka sama jak podczas EURO 2016. EURO 2020 pokazała, że była, o co zadbał kibice oraz sami zawodnicy. Węgierska drużyna narodowa nie grała co prawda futbolu wyrafinowanego, ale skuteczny, energetyczny, żywiołowy. Jest to zasługa Rossiego.

Bądź odważny

Sam zadbał o to, by spotkania kadry Węgrów dawały radość kibicom. Węgrzy z nim u sterów awansowali na mistrzostwa Europy, dobrze zarządza drużyną narodową, stara się nadać jej odpowiedni styl. Jaki? – Dziś panuje trend na jak najwyższy pressing na połowie przeciwnika, od razu po stracie piłki. W modzie jest ten słynny „gegenpressing”. Wszystkie te założenia brzmią pięknie, ale potem musisz je wprowadzić w życie. Z odpowiednimi odległościami między piłkarzami i między formacjami. Wszystko zależy od nastawienia i odległości. A mówiąc o nastawieniu, mam na myśli grę z walecznym sercem. Musisz być odważny – mówił w rozmowie z TVP Sport.

Jako selekcjoner Madziarów minimalnie więcej meczów wygrał niż przegrał. Okres po mistrzostwach Europy miał dać odpowiedź, czy Węgrzy robią stały postęp. To już jednak historia na osobne opowiadanie...

Piotr Wiśniewski

„WUNDERKID” ZNAD DUNAJU

W reprezentacji Węgier rozegrał niespełna 20 meczów, ale to wystarczyło, by rodacy oszaleli na jego punkcie. To on zdobył bramkę przesądzającą o awansie Madziarów na EURO 2020, na którym jednak nie wystąpił z powodu kontuzji. W seniorskiej kadrze zadebiutował kilka miesięcy przed swoimi 19. urodzinami. Dziś Dominik Szoboszlai ma 21 lat, siedem sukcesów drużynowych i kilka prestiżowych nagród indywidualnych.

Do tych ostatnich zaliczają się: najlepszy piłkarz sezonu 2019/20 austriackiej Bundesligi, sportowiec roku 2020 na Węgrzech. Znalazł się także w najlepszej jedenastce drugiej ligi w Austrii za sezon 2017/18. To drugie wyróżnienie jest o tyle cenne, że pierwszy raz w 63-letniej historii plebiscytu nagroda trafiła w ręce przedstawiciela sportu zespołowego. Trzecie miejsce w tymże zajęł klubowy kolega Szoboszlai z RB Lipsk – Peter Gulacsi.

Jak nie zmarnować talentu

Już ten fakt pokazuje, jaką klasę sportową prezentuje sobą urodzony 25 października 2000 roku piłkarz. – To klejnot. Jest jak Kai Havertz. Jestem przekonany, że każdy czołowy klub Europy ma go na swojej liście życzeń, w tym Bayern Monachium. Na Węgrzech jest porównywany do wielkiego Ferencza Puskasa – powiedział Lothar Matthäus, jedna z legend Bayernu (występował w klubie z Monachium w latach 1984-88 oraz 1992-2000). Swego czasu interesował się nim sam szkolenowiec Realu Madryt Zinedine Zidane. Francuz nawet zatelefonował do młodego Węgra, próbując go przekonać do gry w „Królewskich”.

Dominik na początku tego roku wybrał ofertę RB Lipsk, przenosząc się tam z austriackiego odpowiednika – RB Salzburg. Odchodził ze statusem zawodnika świetnie rokującego na przyszłość.

Nie bez powodu znalazł się na liście dziennika „Tuttosport” wśród nominowanych do nagrody Golden Boy, przyznawanej najlepszym piłkarzom Europy poniżej 21. roku życia. Ostatecznie wyładował na 8. miejscu.

– Miałem przyjemność trenować wielu naprawdę utalentowanych zawodników. Nawiązałem z nimi bardzo dobre relacje. Czuję, że z Dominikiem były one szczególne. Oglądaliśmy razem wiele filmów, dużo rozmawialiśmy na temat tego, jaki kolejny krok może zrobić, żeby się poprawić. Zawsze emanowała z niego siła, mimo że w młodym wieku był pod olbrzymią presją. Już w wieku 17-18 lat wiedział, że jest wielką nadzieją węgierskiej piłki. Musiał zrozumieć, co oznacza ta odpowiedzialność. W ciągu 18 miesięcy naszej wspólnej pracy stał się mężczyzną. Kiedy zobaczyłem go w reprezentacji Węgier, stałem się kibicem węgierskiej piłki, bo mocno wierzę w Dominika. Jeśli chodzi o talenty – jedni są silni, inni dobrzy technicznie, jeszcze inni są odpowiedzialni taktycznie, niektórzy dobrze bronią lub biegają. Dominik jest wyjątkowy, ponieważ łączy wszystkie te cechy – mówił Jesse Marsch, były trener RB Salzburg, obecnie prowadzący RB Lipsk.

Najdroższy

To pod wodzą Marscha Szoboszlai pokazał w Salzburgu to, co najlepsze. Wspólnie wywalczyli dwa mistrzostwa (sezon 2019/20, 2020/21), dwa pu-

Łączy nas piłka





chary. Węgierski talent uzbierał w Austrii cztery mistrzowskie tytuły oraz trzy razy sięgnął z zespołem po tamtejszy puchar. I to wszystko w trzy lata! Tyle też lat spędził w austriackiej drużynie, do której trafił w 2018 roku z FC Liefering – satelickiego klubu RB Salzburg. Co ciekawe, w Liefering Dominika prowadził Polak Janusz Góra.

– Dominik Szoboszlai nie był łatwym zawodnikiem, zdecydowanie nie było prosto. Troszeczkę to trwało, zanim zaistniał w pierwszej drużynie. Musiał poczekać na swoją kolej. Tego tematu wolę nie rozwijać, bo to kwestie osobiste. Każdy piłkarz wymaga indywidualnego podejścia. W to, że miał talent, nie wątpiła ani jedna osoba w okolicy. Ale trzeba jeszcze ich dobrze ukierunkować – tłumaczył Góra w rozmowie z Dominikiem Piechotą z Newonce.sport.pl.

Węgier. Ojciec Dominika, Zsolt w przeszłości także grał w piłkę. W jego akademii (Fonix Gold) syn opanował do perfekcji strzały z dystansu. Stały się one później wizytówką Szoboszlaia juniora. Swoje wykształcenie techniczne Dominik zawdzięcza treningom w rodzinnej miejscowości. On i jego rówieśnicy uczyli się jak zyskiwać przewagę nad rywalem podaniami i dryblingiem, nie siłą fizyczną. W Fonix Gold jak mało gdzie dbano o indywidualny rozwój zawodnika. Gra w piłkę miała sprawiać radość. Radość przede wszystkim. Wynik kiedyś przyjdzie. Ze względu na umiejętności techniczne, zmysł przewidywania i emancypację eksperci widzą w nim Kevina de Bruyne. Jemu samemu bliżej jednak do Cristiano Ronaldo, Toniego Kroosa czy Neymara, na których się wzoruje. – Najważniejsze dla jego rozwoju było to, że od najmłodszych

“

On jest chory na punkcie rozwoju, kiedyś wykonywał po dwieście rzutów wolnych dziennie.

W austriackim RB, o czym nadmieniał trener Marsch, wielka nadzieja węgierskiej piłki rozwinęła się do tego stopnia, że trzeba było wykonać krok do przodu, czyli iść do jednej z czołowych lig w Europie, by nie zahamować rozwoju, a wznieść się na jeszcze wyższy poziom. Kilka miesięcy temu Szoboszlai kosztował Niemców 22 miliony euro. Nikt nigdy nie zapłacił więcej za węgierskiego piłkarza.

Niezmordowany

Jego historia pokazuje, ile w życiu znaczą detale. – Nie miałem w domu PlayStation. Moi rówieśnicy chodzili do kina, a ja grałem w piłkę. Nie było łatwo trenować u ojca, bo zawsze wymagał ode mnie więcej niż od pozostałych chłopaków. Ale to była właściwa droga – opowiadał reprezentant

lat próbował przekraczać kolejne bariery. Rywalizować ze starszymi od siebie. To go rozwijało. Nawet jeżeli czasami było to trudne, nigdy się nie załamывał – opowiadał Zsolt Szoboszlai.

Ciągle chciał więcej

– On jest chory na punkcie rozwoju, kiedyś wykonywał po dwieście rzutów wolnych dziennie – wyjawiał ojciec piłkarz. Dominik w RB Salzburg zatrudnił Shane'a Tusupa pływaka, który miał mu pomóc poprawić się pod kątem fizycznym i kondycyjnym. Efekty tego widać dziś. Chłopak z Székesfehérvár wprowadził Węgrów na EURO 2020, lecz gry na imprezie nie doświadczył. To może być idealna puenta o nim jako piłkarzu.

Piotr Wiśniewski



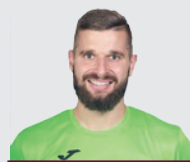
REPREZENTACJA WĘGIER



Adam Bogdan
27.09.1987
Ferencvárosi TC
82/193
21/0
Bramkarz



Denes Dibusz
16.11.1990
Ferencvárosi TC
81/188
18/0
Bramkarz



Peter Szappanos
14.11.1990
Budapest Honvéd FC
93/194
0
Bramkarz



Botond Balogh
06.06.2002
Parma Calcio 1913
83/189
1/0
Obróńca



Endre Botka
25.08.1994
Ferencvárosi TC
77/178
17/1
Obróńca



Attila Fiola
17.02.1990
Fehérvár FC
70/182
41/2
Obróńca



Akos Kecskes
01.04.1996
FK Nižny Nowogród
75/190
4/0
Obróńca



Adam Lang
17.01.1993
Omonia Nikozja
81/186
44/1
Obróńca



Zsolt Nagy
25.05.1993
Puskas Akademia FC
76/188
4/0
Obróńca



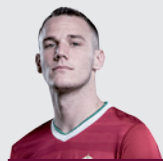
Willi Orban
03.11.1992
RB Lipsk
83/186
28/5
Obróńca



Attila Szalai
20.01.1998
Fenerbahçe SK
83/192
22/0
Obróńca



Csaba Spandler
07.03.1996
Puskas Akademia FC
76/183
0
Obróńca



Daniel Gazdag
02.03.1996
Philadelphia Union
76/178
10/2
Pomocnik



Laszlo Kleinheisler
04.08.1994
NK Osijek
78/178
41/3
Pomocnik



Adam Nagy
17.06.1995
AC Pisa 1909
74/175
56/1
Pomocnik



Loic Nego
15.01.1991
Fehervar FC
64/180
17/2
Pomocnik



Andras Schafer
13.04.1999
DAC 1904 Dunaújváros
73/179
14/2
Pomocnik



Dominik Szoboszlai
25.10.2000
RB Lipsk
74/186
18/5
Pomocnik



Balint Vecsei
13.07.1993
Ferencvarosi TC
82/185
5/1
Pomocnik



Janos Hahn
15.05.1995
DAC 1904 Dunaújváros
70/183
6/0
Napastnik



Tamas Kiss
24.11.2000
SC Cambuur
60/167
1/0
Napastnik



Daniel Salloi
19.07.1996
Sporting Kansas City
70/185
4/0
Napastnik



Szabolcs Schon
27.09.2000
FC Dallas
63/173
7/0
Napastnik



Adam Szalai
09.12.1987
1. FSV Mainz 05
90/193
77/25
Napastnik



Kevin Varga
30.03.1996
Kasimpasa SK
72/178
12/1
Napastnik

Polska

BRAMKARZE:

Grabara (FC Kopenhaga)

Skorupski (Bologna)

Szczęsny (Juventus)

OBROŃCY:

Bednarek (Southampton)

Bereszyński (Sampdoria)

Cash (Aston Villa)

Dawidowicz (Hellas Werona)

Glik (Benevento Calcio)

Gumny (Augsburg)

Helik (Barnsley)

Kędziora (Dynamo Kijów)

Puchacz (Union Berlin)

Rybus (Lokomotiw Moskwa)

POMOCNICY:

Frankowski (Lens)

Jóźwiak (Derby County)

Klich (Leeds)

Linetty (Torino)

Moder (Brighton)

Płacheta (Norwich City)

Szymański (AEK Ateny)

Zieliński (Napoli)

NAPASTNICY:

Lewandowski (Bayern Monachium)

Milik (Olympique Marsylia)

Piątek (Hertha BSC)

Świderski (PAOK FC)

(pełne kadry meczowe - patrz stronica 6-7.)

LaczyNasPilka.pl

